

Redakcja: ul. Świdra, 122A, Łódź
 (dawniej Karola) Nr. 2
 Redaktor: ...
 Właściciel: ...
 Prenumerata miesięczna ...
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia ...

Prace

Rok XII Nr. 330

Łódź piątek 27 listopada 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ
 Złoty tekstowy 1. i 2. strona 40 gr.
 3. i 4. strona 30 gr. ...
 Za termin dokończony ...

Lotnicy powstańców zbombardowali BAZĘ MORSKĄ W KARTAGENIE.

Zła pogoda przeszkadza operacjom wojennym.

OSŁO, 27 listopada. — Rząd norweski przesłał do junty w Burgos protest przeciw zatrzymaniu w dniu 15 bm. parowca norweskiego „Lisken” z transportem kartonów z Dundee do Walencji i skierowaniu go do Vigo, gdzie cały ładunek został skonfiskowany.

BOMBARDOWANIE KARTAGENY
 SALAMANKA, 27 listopada. — Silna eskadra lotnicza powstańcza zbombardowała port wojenny w Kartagenie. Jak stwierdzono, bomby trafiły w nalożony amunicją statek handlowy, uszkodziły port i pozycje artylerii. Lotnicy powstańcy zdolali bez strat powrócić do swej bazy pomimo ostrzeliwania z dział przeciwlotniczych.

ZBIERANINA
 BARCELONA, 27 listopada. — Przybył tu pociąg specjalny z 1000 ochotników, którzy zapisali się do brygady międzynarodowej walczącej po stronie rządowej w Madrycie.

SKUTKI BOMBARDOWANIA.
 TENERYFA, 27.11. — Rozgłoszono tu tejsza podaje, że w czasie bombardowania rządowej bazy morskiej w Kartagenie przez lotników powstańczych, bardzo poważnie uszkodzony został arsenał portowy i kilka statków. Niektóre statki wyruszyły z portu, lecz ścigane były przez krążowniki powstańcze.

POWSTAŃCY NISZCZĄ BATERIE NIEPRZYJACIELSKIE.
 TALAVERA, 27.11. — Korespondent Havaşa podaje, że najważniejszą akcją w dniu wczorajszym był atak podjęty rano w północnej części stolicy na wprost Cuatro Caminos. Kolumna powstańcza doszła do placu Toro, panującego nad drogą do Sierra i zdobyła położone dokoła domy. Artyleria w dalszym ciągu gwałtownie bombarduje dzielnicę Arguilez. Artylerii powstańczej udało się zniszczyć baterie nieprzyjacielskie umieszczone za pałacem narodowym. Donoszą dalej, że milicjanci zgłaszają się w dalszym ciągu na linie powstań-

cze. Jeden z nich oświadczył, że generał sowiecki Kleber zastąpiony został przez innego generała tejże narodowości. W godzinach popołudniowych działalność na froncie madryckim jakby osłabła.

PARLAMENTARZYSCY ANGIELSCY W MADRYCIE.
 MADRYT, 27.11. — Do Madrytu przybyło 6 parlamentarzystów angielskich, którzy mają pełnić misję „obserwatorów”. Koła urzędowe i prasa przyjęły parlamentarzyistów bardzo gorąco.

ZŁA POGODA.
 SEWILLA, 27.11. — Gen. Queipo de Llano przemawiając przez radio oświadczył, iż na różnych frontach nie ma nic do zanotowania. Powstańcy badają teren dla przyszłych operacji. Pogoda w dalszym ciągu bardzo zła.

Międzynarodowy Kongres reklamy w Berlinie.



Członkowie międzynarodowego kongresu w Berlinie na przyjęciu u ministra Goebbelsa. Od lewej strony ku prawej siedzą przy pierwszym stole: prezydent stałego biura międzynarodowego Maillard (Francja), Senator Banelli (Włochy), Prof. Zakrzewski (Polska), min. Goebbels, pani Fischer, żona na przewodniczącego kongresu.

MASOWY PRZEMYT JAJ I MASŁA z Polski do Niemiec.

Bytom, 27 listopada. — Miejskowa prasa niemiecka donosi, że od pewnego czasu rozwinął się na ogromną skalę przemysł mięsny i jaj z Polski na niemiecki Górną Śląsk. Niemiecka straż graniczna likwiduje dzień i nocą bandy przemysłowców, nieustannie ten przybrał tak wielkie rozmiary, że straż graniczna jest po prostu bezsilna.

Przed sądem w Bytomiu odpowiadał cały szereg osób, przeważnie bezrobotnych za przemysł artykułów żywnościowych z Polski do Niemiec. Oskarżeni skazani zostali na kary od 4 — 6 miesięcy więzienia i po kilkaset marek grzywny.

Dolar 5.28 1/2
 Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary 5,28 i pół, funty ang. 25,89 franki szwajcarskie 121,50 (za 100), franki francuskie 24,63, za liry włoskie płacono 24,60

PSZCZOŁKA
 PROSZEK DLA DOROSŁYCH
 Z ZNAKIEM FABRYCZNYM

Hold ministra spraw zagranicznych Rumunii u trumny Marszałka Józefa Piłsudskiego.



Rumuński Minister Spraw Zagranicznych p. Wiktor Antonescu w towarzystwie małżonki i wyższych urzędników rumuńskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz delegacja wojskowa rumuńska, w skład której wchodzi dowódca dywizji gen. Tenescu, dowódca 16-go pułku piechoty rumuńskiej im. Marszałka Piłsudskiego płk. Keintzel oraz adiutant udali się do grobów królewskich na Wawelu, gdzie u trumny Marszałka Piłsudskiego goście rumuńscy z min Antonescu na czele udali się do Warszawy, gdzie rumuński minister Spraw Zagranicznych z wizytą oficjalną, będzie przyjęty na audiencji przez P. Prez. Rzplitej i Marszałka Śmigłego-Rydza. oraz odbędzie rozmowy polityczne z polskim ministrem Spraw Zagranicznych Józefem Beckiem. Zdjęcie przedstawia moment, w którym min. Antonescu w towarzystwie podsekretarza Stanu Szembeka opuszcza katedrę wawelską.

Pierwsza ofiara ślizgawki. CHŁOPIEC UTONĄŁ W RZECZCE.

SIERADZ 27.11. 10-letni Zygmunt Godkowski, syn dozorczy szosowego zam. w Sieradzu na tzw. szlabanie poszedł ślizgać się na pobliską rzekę Zeglinę. W pewnym momencie załamał się lód i chłopiec począł tonąć. W tym momencie przejeżdżał autem starosta mgr. Łazarski i widząc groźbę sy-

tuacji pełnym gazem pojechał po lekarza powiatowego dr. Trybuchowskiego, który natychmiast przybył na miejsce. Mimo zastrzyków i sztucznego oddychania nie udało się topielcowi przywrócić życia.

DZISIAJ DOGASZONO ZGLISZCZA spalonej fabryki B-ci Dobranickich. Ciężko rannym strażakom nie grozi utrata życia.

ŁÓDŹ, dnia 27 listopada.
 Miasto całe jest pod wrażeniem strasznego pożaru, który w dniu wczorajszym zniszczył całkowicie czteropiętrowy gmach fabryczny przy ul. Cegielińskiej 57. Pożar ten należał do największych, jakie nawiedziły Łódź w ciągu ostatnich lat. Spalony obiekt leży w posesji fabrycznej, stanowiącej własność firmy „Spadkobiercy Braci Dobranickich”. Firma ta znajduje się w stadium likwidacji i pozostaje pod sekwestrem sądowym, nie prowadząc zakładów na własny rachunek, a tylko oddając w dzierżawę nieruchomości fabryczne oraz maszyny przedalnicze i tkackie. Budynek, który został we wczorajszym pożarze doszczętnie spalony leży we wnętrzu wielkiego podwórza fabrycznego w bezpośredniej bliskości kompleksu Sądu Okręgowego. Z drugiej strony sąsiaduje z domem mieszkalnym i gmachem Sądu Grodzkiego (ul. Trębacka). W budynku opisanym, który liczył 3 piętra i wysokie poddasze (czwarte piętro), mieściły się 2 przedsiębiorstwa fabryczne: w lewej części przedziałnia wiganii firmy „Erwin Peter”, w prawej zaś tkalnica firmy „B. Zylberberg”. Oba przedsiębiorstwa należą do t. zw. „zarobkowych”.

Gdy przybyły pierwsze oddziały Straży Pożarnej, cały gmach był już w ogniu dzięki łatwopalności materiału. Straż zaatakowała płonący budynek z 2 stron (od Cegielińskiej i Trębackiej). Celem akcji było zlokalizowanie pożaru i nie dopuszczenie ognia do sąsiednich posesyj. O uratowaniu płonącego gmachu nie było mowy. W chwili, gdy u ognia znalazły się wszystkie oddziały straży Pożarnej Ochotniczej oraz kilka oddziałów straży fabrycznych, zaczęli się walić sufity w płonącym gmachu. W wypadku tym padli ofiarą dwaj strażacy, pracujący na wysokości pierwszego piętra. Byli to: sierżant Bogumił Koss i toponik Józef Okólski, obaj z II-go Oddziału. Obaj ulegli ciężkim obrażeniom i przez wzięni zostali natychmiast do szpitala Ewangelickiego. Tymczasem w płonącym budynku waliły się sufity i maszyny w dalszym ciągu, tworząc rumowisko. Ogień wreszcie opano wano, przy czym udało się go zatrzymać na pierwszym piętrze prawego skrzydła. Kierownictwo akcji ratunkowej wycofało teraz straż z obrębów murów, groźących zawaleniem. Zajęto się dogaszaniem zgliszcz.

Akcją ratunkową kierowali komendanci płk. Marks i inż. Kowalczyk. Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, prokuratorskich i policyjnych. Rzut oka na strawiony pożarem gmach pozwala zorientować się, że spłonęły całkowicie zakłady zarówno firmy Erwin Peter, jak i B. Zylberberg, zatrudniające na 3 zmiany około 700 robotników, którzy w tej chwili są już bez pracy. Straty w budynku, maszynach, surowcu i materiałach gotowych całkowicie lub częściowo trudne są w tej chwili do ustalenia. Sięgają paru milionów. Obie fabryki były ubezpieczone. Dziś Straż Pożarna wystawiła kilka swych oddziałów dla dalszego zabezpieczenia terenu spalonej fabryki, dogaszania zgliszcz oraz usuwania rumowisk, groźących zawaleniem. Skomunikowaliśmy się z oddziałem chirurgicznym Szpitala Ewangelickiego, gdzie przebywają bohaterkie ofiary pożaru sierż. B. Koss i toponik J. Okólski. Poinformowano nas, iż w godzinach rannych czuli się lepiej. Widać było pewną minimalną poprawę. Obaj dzielni strażacy poddani zostaną w dniu dzisiejszym zabiegom chirurgicznym. Obok terenu spalonej fabryki gromadzą się tłumy publiczności. Policja nie dopuszcza jednak ciekawych ze względu na niebezpieczeństwo.

Ogień powstał około godz. 14.30 w przędzalni wiganii na poddaszu, wskutek iskry w samoprząsniicy. Kurz, unoszący się obok maszyny, zapłonął błyskawicznie. Robotnicy chcieli gasić płomień, ale przerwani jego szybkim rozszerzeniem się rzucili się do ucieczki, alarmując obie fabryki.

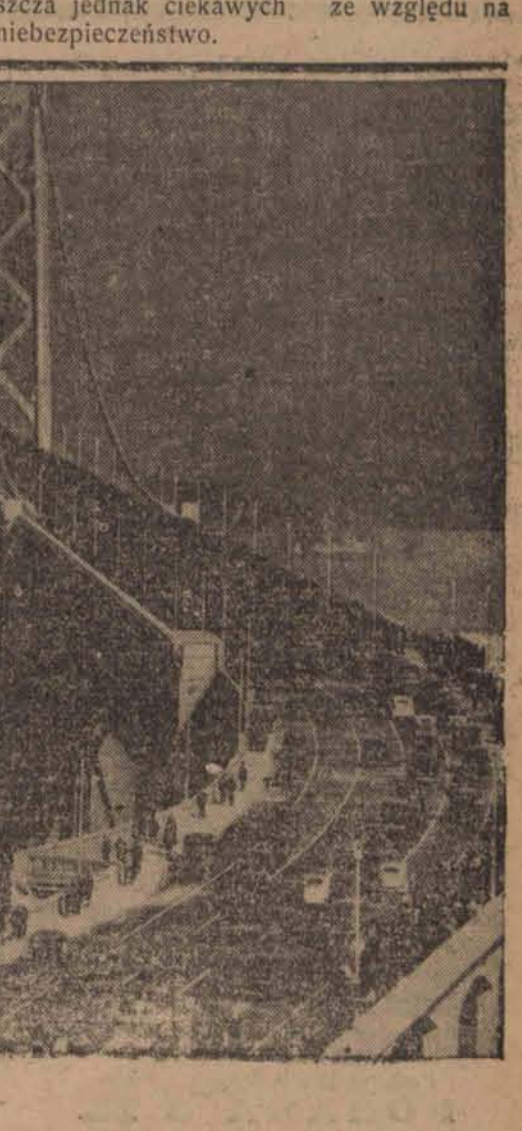
Ofiara wczorajszego pożaru.



BOGUMIŁ KOSS, sierżant łódzkiej straży pożarnej, został rannym wczorajszej akcji ratowniczej przygnieciony spadającą maszyną.

Otwarcie największego mostu świata

Prezydent Roosevelt dokonał otwarcia największego mostu świata między San Francisko a miastem Oakland za pomocą radia. Długość mostu wynosi 17,5 km. Koszt budowy wyniósł 77 milionów dolarów.



Deszcz nagród spadnie w pierwszych dniach grudnia na małych baloniarzy.

ŁÓDŹ, 27 listopada. W związku z upływem terminu zakończenia konkursu balonikowego, zorganizowanego dla dzieci przez LOPP, dowiadujemy się, iż do biura Łódzkiego Obwodu Miejskiego napływają karty, które były załączone do baloników i zawierały imiona i nazwiska oraz adresy uczestników konkursu.

Po sprawdzeniu miejscowości, z których karty konkursowe zostały wysłane oraz po obliczeniu odległości, jaką przebył każdy z baloników, Obwód Miejski LOPP, ogłosił rezultaty konkursu, przynajmniej uczestnikom nagrody w pierwszych dniach grudnia. Najdalsza z przysyłanych do tychczas kart pochodzi z Wilna 510 km. Nagród tych jest bardzo wielka ilość,

przy czym najważniejszymi są: I — wpłata 20 zł. na książeczkę oszczędnościową PKO; II — maska gazowa; III — wpłata 10 zł. na książeczkę PKO. Prawie każde z dzieci, uczestniczących w konkursie balonikowym, o ile zostanie nadestana jego karta balonowa, otrzyma nagrodę.

Dowiadujemy się równocześnie, iż zakłady przemysłowe „Wolbrom” nadesłały do Łódzkiego Obwodu Miejskiego LOPP, większą ilość piłeczek gumowych, zapakowanych w propagandowe napisy LOPP. Piłeczki te będą rozdane przez Obwód Miejski najbiedniejszym dzieciom szkół powszechnych, jako podarki gwiazdkowe, łączące cel propagandowy z przyjemnością, sprawioną dzieciom.

Pracownicy zamieszkali za miastem płacą na „Pomoc Zimową” w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 27 listopada. W związku z przeprowadzaniem akcji pomocy zimowej przez urzędników pracujących w Łodzi, a zamieszkałych na terenach okolicznych gmin lub miast, nie są zorientowane, czy opłaty na pomoc zimową od swych gospodarzy wnoszą w miejscu zamieszkania,

czy też w miejscu pracy. Sprawa przedstawia się całkiem nieskomplikowaną. Ponieważ opłaty od gospodarzy najłatwiej jest potrącać bezpośrednio przy wypłacie pensji, opłaty te pobierane będą w miejscu pracy urzędników.

Mieostrożna służąca w „Ognisku oficerskim”. Kronika pogotowia ratunkowego i pożarów.

ŁÓDŹ, dnia 27 listopada. — Ubiegłej nocy pobity został 45-letni robotnik Józef Szymczak, zamieszkały przy ulicy Kruczej 5. Doprowadzono go do komisariatu, gdzie otrzymał pierwszy opatrunek 3 ran tłuczony twarzy, po czym odwieziono go do domu karetką pogotowia Czerwonego Krzyża.

— W Ognisku Oficerskim wyła przypadkowo na siebie wrzącą wodę 21 letnia służąca Jadwiga Pawlak (ul. św. Jerzego 2), doznając silnych oparzeń twarzy, piersi i rąk.

Lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża udzielił jej pierwszej pomocy i pozostawił na miejscu.

Szymczak był silnie podchmielony.

Sciąganie starych książek meldunkowych. Archiwum Wydziału Ewidencji powiększone.

ŁÓDŹ, dnia 27 listopada. Wydział Ewidencji Ludności, w związku z dalszymi pracami, zamierza wycofać ze wszystkich posesji na terenie miasta stare książki meldunkowe, które niejednokrotnie potrzebne są do wglądu.

Wobec tego Zarząd Miejski postanowił przydzielić Wydziałowi dodatkowo 2 pokoje dla powiększenia archiwum.

Ponieważ liczba książek tych sięga 20

tysięcy dotychczasowy lokal archiwum Wydziału Ewidencji nie będzie w stanie ich pomieścić.

Trup staruszka w polu. Nieszczęśliwy zmarł z wyczerpania.

WIELUŃ, 27.11. W polu około wsi Kurów przypadkowo przechodnie zauważyli

leżącego i niedającego znaku życia leciwego mężczyźnię. Po bliższym zainteresowaniu się, stwierdzono, że nieznamy nie żył.

Czy się przetrze? Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ dnia 27 listopada. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 4 stopnie poniżej zera.

Po zabezpieczeniu zwłok przez Zarząd Gminy Kurów, zawiadomiono policję w Wieluniu, która przeprowadziwszy dochodzenie ustaliła, że zmarłym jest 78-letni Wojciech Zadworny ze wsi Komorniki. Denat według złożonych zeznań swych najbliższych był niespełna rozum i opuścił niepostrzeżenie swą wioskę przed kilku dniami.

Zmarł on, jak ustalili oględziny lekarskie wskutek wyczerpania oraz wewnętrznych dolegliwości, gdyż cierpiął od dłuższego już czasu na przepuklinę. Zwłoki wydano rodzinie.

Sześć nowych wagonów restauracyjnych otrzymają polskie koleje.

WARSZAWA, 27 listopada. — Między narodowe Towarzystwo Wagonów Sypialnych (Wagons Lits Cook) zwiększyło nie dawno liczbę wagonów restauracyjnych, kursujących przy pociągach pospiesznych

w Polsce. W ostatnim bowiem tygodniu wprowadzono z Francji i z Włoch sześć wagonów pullmanowskich typu salonowego, w których zainstalowane będą urządzenia kosztów 500 tysięcy złotych.

Zdarzenia i wypadki

(-) Regent Horthy uczestniczył wczoraj rano w towarzystwie króla węgierskiego, Wacława i księcia Piemontu na pokładzie staku admirałskiego „Zara”, w przelocie nad morzem, który się odbył w zatoce neapolitańskiej. W przelocie tym wzięło udział przeszło 100 okrętów wojennych.

Tragedia 15-letniej dziewczyny

WARSZAWA 27.11. We wsi Tomaszówka w pow. płońskim mieszkaniec tej wsi Kazimierz Pietrzykowski zakochał się w 15-letniej Irenie Pierścieniakównie. W ub. środę podczas rozmowy w Pierścieniakówną, Pietrzykowski wyjął rewolwer i strzelił do dziewczyny, zabijając ją na miejscu po czym zabójca strzelił sobie w skroń.

W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala w Warszawie. Pietrzykowski planował samobójstwo i samobójstwo, na co wskazuje pozostawiona przez niego kartka, zawierająca treść: „Teraz pobraliśmy się na wieki”.

(-) Władze centralne w Warszawie wydały zarządzenie, aby na każdych dwu zwolnionych ze służby państwowej przyjmowano tylko jednego nowego pracownika. Tą drogą ma zmniejszyć się ogólna liczba pracowników o odpowiedni odsetek.

(-) Prezydentem miasta Częstochowy został w brany obecny prezydent m. Zawiercia Jan Szczodrowski.

(-) W Lubiesz pod Toruniem spłonął spichlerz młynski. Straty wyniosły przeszło 100.000 złotych.

ŻYCIE PABIANIC. Nowy triumf kompozytorski Karola Prosnaka.

Z pabianickiej estrady koncertowej.

Onegdaj w godzinach wieczornych w sali Teatru Miejskiego odbył się zapowiadany wielki koncert sezonowy, zorganizowany przez bardzo ruchliwego i wykazującego dużą żywotność Towarzystwo Spiewacze im. Moniuszki w Pabianicach. Koncert ten był jednym wielkim triumfem samego już dziś nie tylko w Polsce, ale i za granicą kompozytora Karola Prosnaka, którego osoba świeżo jest związana z Pabianicami, gdzie się urodził i wychował, przejmując po swym zmarłym ojcu i w. Julianie Prosnaku, zaślubionym dla rozwoju muzyki i piękni polskiej, również kompozytorze i działaczu pabianickim, jego spuściznę twórczą, zdolności kompozytorskie i gorące serce, miłujące nad wszystko muzykę i piękno ojczyzny.

W wielkich ośrodkach kultury i sztuki w Polsce i za granicą poznano się na kompozycjach Prosnaka i wyróżniono je zaszczytnymi nagrodami. Osoba kompozytora w tym świetle może być wzorem dla wszystkich początkujących i uśloinonych w tej czy innej dziedzinie ludzi, których klody rzuca pod ich nogi przez innych nie powinny zrazić do dalszej pracy i działalności w umiłowanej przez siebie gałęzi sztuki.

W konkretnie wzięty udział: chóry męski, żeński i mieszany Tow. Spiew. im. Moniuszki, solista Jan Śieński (tenor) oraz zespół muzykantów pod kierunkiem Karola Lubowskiego. Chórami dyrygował kompozytor Karol Prosnak. Kierownictwo całosci spoczywało w rękach Karola Lubowskiego.

Po znanej już publiczności pabianickiej Muzyce „Wędrowny grąjek” — Noskowskiemu, tenor Jan Śieński odśpiewał arję Stefana z opery „Straszny dwór” — Moniuszki oraz utwor „Skowronczek” — Noskowskiemu. Miły i czuły głos śpiewaka spotkał się z uznaniem słuchaczy. Następnie kwartet muzyczny wykonał dwa znane i melodyczne utwory, po czym słuchacze pabianiccy po raz pierwszy usłyszeli dwa nowe utwory kompozytora Prosnaka: „Ballada o żołnierzu” — utwór nawiązujący oryginalny, pełen dynamiki, i „Wschodnią opowieść” — kompozycję bardzo piękną i przebiegłą treści dwujęzycznej. — Oba te utwory wykonał chór męski Tow. Spiew. im. Moniuszki z towarzyszeniem orkiestry pod dyrykacją kompozytora. Wykonanie obu utworów było niezwykle wzorowe i spotkało się z aplauzem i niezaprzeczoną publicznością, która kompozytorowi zgłosiła serdeczną owację. Dziękując za wyrazy uznania, kompozytor Prosnak w przemówieniu swym zaznaczył, że do dobrego wykonania utworów przyczynił się artystyczny kierownik koncertu p. Karol Lubowski, za co mu również podziękowanie, a



Lepiej być przygotowanym na śniegi i lody

ŁÓDŹ, 27 listopada. W związku z nadciągającymi opadami śnieżnymi ważnym problemem jest zorganizowanie wywoźni śniegu i lodu.

Jak się dowiadujemy, Wydział Gospodarczy Zarządu m. Łodzi kwestię tę już rozwiązał przez wcześniejsze przygotowanie dokładnego planu oczyszczania ze śniegu i lodu posesji miejskich oraz placów publicznych. Odpowiedni tabor dla wywożenia uprzątniętego śniegu i lodu jest gotów do pracy.

ŻYCIE ZGIERZA. Rzeka, którą trudno poznać... Bzura w nowym korycie

Z zakończeniem wszystkich robót sezonowych przerwano i prace nad regulacją rzeki Bzury, przy czym posunięto ją do ulicy Śniegockiego (dawnej Szlachetkowskiej). Zaczęto regulować od strony zachodniej t. j. dołu rzeki, posuwając się ku górze. I tak na początku ukończono regulację w granicach wsi Piaskowice. Na terenie miasta ukończono całkowitą regulację koryta do nowej drogi Sokółowskiej na wysokości rzeki miejskiej, jakkolwiek koryto całkowicie wykopano do ul. Śniegockiego. Bzura zupełnie nie jest podobna do dawnej krętej, brudnej rzeczki, wijącej się w niskich brzegach i często przy lada okazji rozlewającej się po okolicznych łakach. Obecnie gruntuwnie wszystko zmieniono. Wyznaczono możliwość prostego koryta, szerokie i nawet nieproporcjonalnie do zwykłej ilości wody głębokie o brzegach ukończonych, na dnie którego jeszcze jak gdyby w osobnym wąskim korytku płynie czysta woda ze źródeł rzecznych tak niepodobna do przevalającej się brudnej, zanieczyszczonej ściekami rynsztokowymi miejskimi i fabryk wody Bzury którą ulica Śniegockiego skierowano do specjalnego prowizorycznego koryta.

OBRAZIŁA POLICJĘ.

Domańska Józefa, stała mieszkanca Łodzi, podczas jazdy autobusem w okolicach Działowa, gdy policja przeprowadzała kontrole pasażerów wywrzila się pod adresem policji „Dać nam łapówkę, a wszystko będzie w porządku”. Kontrolujący wówczas autobus przedownik policji spisał protokół w rezultacie czego Domańska stanęła w tych dniach przed Sądem Grodzkim w Pabianicach, który za obrazę policji skazał ją na miesiąc aresztu bez zawieszania.

TASAKIEM I WIDELCEM PORANIŁ SĄSIADA.

Klemżyński Wincenty, zamieszkały przy ul. Sienkiewicza 2 przybył do mieszkania swego sąsiada Kędzierskiego Józefa i spotkano tamże Witkowski Jona pobit do kłóliw, zadając mu rany tasakiem i widelcem. Policja prowadzi dochodzenie.

PABIANICKI PORADNIK KINOWY.

„Nowości”, ul. Kościuski — „Małżeństwo na bezdrożach”. Oświatowe, ul. Gdańska — „Czarne Różce”.

ŻYCIE ZGIERZA.

Rzeka, którą trudno poznać... Bzura w nowym korycie

Do drogi Sokółowskiej ukończono całkowicie prace: brzegi obłożono darnią, zaś znajdujące się na dnie wysoki koryto w którym płynie rzeka wybrukowano na odcinku do szosy Aleksandrowskiej, zaś do granic Piaskowic wydziarowano i u dołu wypięcilo no gąziami. Gdy mówi się o pracach przy rzecze należy nadmienić o wybudowaniu nowego betonowego mostu przy szosie Aleksandrowskiej. W obecnym stanie uregulowana do daty około 2800 mtr. bieżących. Pozostają pod kierunkiem leśniczego miejskiego p. Szpakiewicza uregulowane części koryta Bzuryki od mostu na szosie Łódzkiej do stawu miejskiego „Nowa Gdynia”, wskutek czego ta część lasu miejskiego otrzymała estetyczne obramowanie.

KOMISJA SANITARNA ROZPOCZYNA INSPEKCJE.

Wydział Zdrowotności przy Opiece Społecznej wystosował do Zarządu Miejskiego wnioski o ukaranie tych rodziców, którzy nie dostarczyli dzieł do szczepienia przeciw błonicy, względnie nie przedstawili świadectw o dokonaniu już wcześniej szczepienia.

WYPADEK NA ULICY.

Wczoraj na ul. Pierackiego około posesji Nr. 75 uległ atakowi epilepsji niejaki Błaszczak Stefan z osady Pączniew pow. Turckieg; pomocy udzielił lekarz miejski, przewożąc go do szpitala miejskiego.

Żurnale mód

NA SEZON JESIEŃ — ZIMA w bogatym wyborze są do nabycia w biurze Dzienników i ogłoszeń „PRÓMIEN” **Łódź Andrzejka Nr. 2** tel. 112-08

SZAUB Jerzy, Ruda Pab., Legionów 11,

zgubił matrykulę szk. pow. 102 oraz miesięczny bil.

PRZYBLĄKAŁ się szpic. Do odebrania za zwrotem kosztów ul. Rzgowska 56a budka 19, Trojanowski.

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Reicha **Gdańska 117-a** (róg Zamenhola) tel. 175-77.

5 ZŁ. trwała ondulacja z gwarancją aparatem parowym lub elektrycznym, wykonuje zakład fryzjerski, Główna 33.

PRZYBLĄKAŁ się pies wyżeł. Do odebrania za zwrotem kosztów, ul. Rzgowska 121. (dom kolejowy)

Dr med. **A. KLESZCZELSKI**
Chirurg — urolog
przeprawił się na
Al. Kościuszki 60. tel. 174-99 ew. 207-10

Dr med. **KLINGER**
powrócił
spec. chor. seksualnych wenerycznych i skórnych (włosów)
Andrzeja 2 tel. 132-28.
przyjmuje od 9 — 11 i od 6 — 8 wiecz.

Dr med. **MARKOWICZOWA**
choroby skórne i weneryczne
Moniuszki 2 tel. 166-35
Godz. przyjęć 8—9, 4—7 po poł.

Dr med. **NIEWIĄŃSKI**
spec. chor. wenerycznych, skór., ych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40
przyjmuje od 8—11 rano od 5—9 wiecz.
w niedziel. i święta od 9—12 pp.

27 dziś i jutro bezpłatne dobie ranie szkielec przez dyr. Instytutu FILCREX de Paris J. Rowińskiego 9 — 12, 2 — 5-tej po poł. **w Lecznicy Ocznej** Piotrkowska 86, II p

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Dr. med. **Henryk Ziomkowski**
Choroby weneryczne moczopięciowe i raków
6-go Sierpnia 2. Telefon 118-33
przyjmuje od 9—12 i 3—9 wiecz.
w niedziele i święta od 9—12 w pol.

Dr med. **S. GAWIŃSKI**
powrócił
Polożnictwo i choroby kobiece
Bałuck Rynek 3
telefon 143 80
przyjmuje od 4—7 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA S. WATNICKA
ul. Napiórkińskiego 65, tel. 172-33
(Róg Lubelskiej), front i piętro.
przyjmuje od g. 9 do 1 w pol. i od 3—8 w.

rywatna lecznica **WENEROLOGIC'NA**
leczenie chorób wenerycznych i skórnych
Piotrkowska 161
Od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta od 9 do 1 po poł.
Panie przyjmują kobieta. lekarz **PORADA 3 ZŁ**

Ni kr Pra
Dot wojny
lej etap
zwała og
strategicz
sobności
znaczeniu
Należ
w obecne
dobnie ja
kach ubie
ków wojc
Armia his
w ramy s
osiągnęła
walczy po
giej stron
strone rep
w pułkac
krutów w
lo widocz
mii gen. R
„Regular
cio”) tw
Według
armia gen
tysięcy lu
ze: 1) gen
ponieważ
przeprow
sywe, 2)
za słabe, i
ofensywy
lid, lecz
Naprz
po stronie
trykrotni
równy woj
nia, a naw
ka, że 1)
nego dla
znaczenie
nerala Fr
czkająca
potem gw
wstańców
2) że obi
porem i z
Z pun
walka o
czasu dla
wite zaję
mniejszych

Nikte siły walczą po obu stronach krwawych barykad hiszpańskich.

Prawdziwa przyczyna zastoju działań wojennych.

Hendaye, w listopadzie.

Dotychczasowy przebieg hiszpańskiej wojny domowej — z chwilowo ostatnim jej etapem, zawziętą walką o Madryt — po zwała ogarnąć ogólnie obecną sytuację strategiczną. Jeśli poruszymy przy tej sposobności kwestie polityczne, to jedynie w znaczeniu wojskowo-technicznym.

Należy przede wszystkim stwierdzić, że w obecnej wojnie domowej w Hiszpanii, podobnie jak w innych historycznych wypadkach ubiegłych wieków, liczba uczestników wojny po obu stronach jest mocno przesadzona.

Armia hiszpańska była wojskiem, ujętym w ramy ścisłych etatów, których nigdy nie osiągnęła, i jeśli nawet większość oficerów walczy po stronie generała Franco, to z drugiej strony tysiące żołnierzy przeszło na stronę republikanów. Uzupełnienie tych luk w pułkach przy pomocy ochotników i rekrutów w prowincjach hiszpańskich nie dało widocznie odpowiedniego materiału armii gen. Franco, ponieważ Marokańczycy („Regulares”) i Legia cudzoziemska („Terco”) tworzą jądro tej armii.

Według obliczeń sfer wojskowych cała armia generała Franco liczy najwyżej 70 tysięcy ludzi. Z tego należy wnioskować, że: 1) generał Franco jest

doskonałym wodzem, ponieważ zdołał z tak szczupłymi siłami przeprowadzić tak szeroko zakrojoną ofensywę, 2) że siły armii generała Franco są za słabe, nietylko do dalszego prowadzenia ofensywy w prowincjach Walencji, Murcji itd., lecz nawet do oblężenia Madrytu.

Naprzeciw armii generała Franco stoi po stronie republikańskiej dwukrotnie lub trzykrotnie silniejsza armia której brak za równo wyższych oficerów, jak wykształcenia, a nawet broni i amunicji. Z tego wynika, że 1) dostawa broni i sprzętu wojennego dla Madrytu i Barcelony odbywa się znacznie wolniej, niż uzbrajanie armii generała Franco. Charakterystyczne jest pozycjonowanie przewaga lotników rządowych potem gwałtowna zmiana na korzyść powstańców. Obecnie sytuacja jest zmienna, 2) że obie armie walczą z niezwykłym uporem i zaciętością.

Z punktu widzenia strategicznego, — walka o Madryt jest niebezpieczną stratą czasu dla generała Franco, bo nawet całkowite zajęcie Madrytu nie może mieć najmniejszego wpływu na dalszy przebieg

walki. O tym wie doskonale sztab generalny Franco. Powstańcy chcą zająć Madryt przede wszystkim po to, ażeby uzyskać uznanie ich rządu jako legalnego przez mocarstwa, spodziewając się zdobyć moralną korzyść i uznanie ich własnych finansowych zarządzeń (ostemplowanie hiszpańskich banknotów, — kwestia deponowania hiszpańskiego złota zagranicą itd.).

Jako przykład dla wojny domowej można przytoczyć walki „białogwardystów” w Rosji. Przykład może dotyczyć tylko spraw wojskowo-technicznych, ponieważ w Hiszpanii nie walczą ze sobą dwa obozy lecz dwie grupy o dziewięciu różnych kierunkach. Z wojskowego punktu widzenia zajęcie terytorium lub poszczególnych większych miast odgrywa w wojnie domowej podrzędną rolę.

Ważne jest zajęcie, lecz możliwość tworzenia armii. Jeśli główne oddziały generała Franco związane są z Madrytem, co pozwala republikanom przedsięwziąć manewr z świeżymi siłami, to dłuższe oble-

ganie „moralnie i politycznie” ważnej, lecz taktycznie i strategicznie niebezpiecznej stolicy

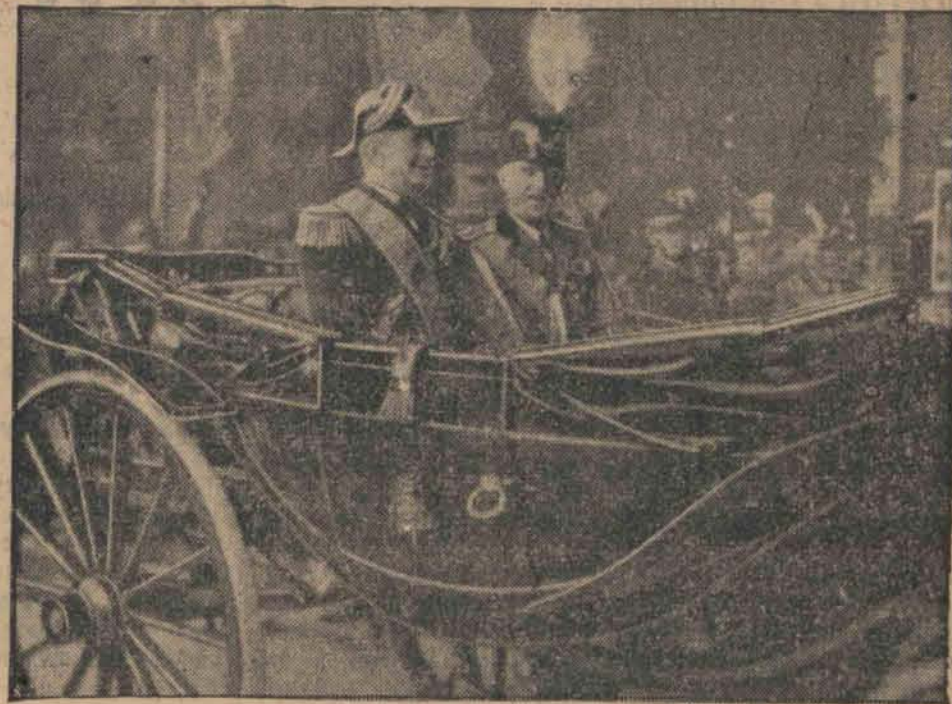
może mieć fatalne skutki.

O tym wie dobrze gen. Franco. Ale Franco nie obawia się źle uzbrojonej i niewydyscyplinowanej i źle prowadzonej armii Largo Caballera. Jest to o tyle słuszne, że gdyby gen. Franco miał do czynienia z normalną armią, musiałby być już pobity. Ale gen. Franco nie prowadzi przeciw normalnej armii ofensywy w ten sposób.

Trudno jest obecnie przewidzieć, jaki będzie dalszy strategiczny rozwój wypadków. Mimo to nasuwają się następujące przypuszczenia: jeśli gen. Franco zdoła zająć Madryt w przeciągu najbliższych dni i umocnić swoją armię wobec zbliżającej się, utrwalając jednocześnie zdobyte prowincje — może się utrzymać i rozpocząć kampanię wiosenną. Jeśli jednak oblężenie Madrytu przeciągnie się, — czas będzie wrogiem gen. Franco.

W. W.

REGENT HORTHY W RZYMIE.



Regent Węgier admirał Horthy (pierwszy od lewej strony) jedzie w towarzystwie króla Wiktora Emanuela z dworca rzymskiego do Kwirynału.

ARTRETYZM powstaje wskutek złej przemiany materji. Stępnje zioła **CHOLEKINAZA** H. NIEMOJEWSKIEGO. Broszury bezpłatnie. Labor. „Cholekinaza” Warszawa, Nowy Świat 5, oraz apt. i skl. apt.

P.K.O. ODDZIAŁ W ŁODZI

Al. Kościuszki 15, tel. 191-82

Otwiera i prowadzi rachunki czekowe, wykonuje zlecenia czekowe na wszystkie miejscowości w kraju i zagranicą.

Ucieczka dwu więźniów. Jeden utonął, drugiego aresztowano.

Z więzienia w Melun udało się zbiec dwóm więźniom. Niestety jeden z nich odzyskał wolność tylko po to, aby w chwili później stracić życie. Więźniowie, wydostawszy się z murów więzienia, musieli zdecydować się, mimo panującego zimna, na przepłynięcie Sekwany. Ceniąc wolność nade wszystko, więźniowie wskoczyli do wody, ale jeden z nich dostał się w wir i poszedł na dno. Drugiemu natomiast uda-

ło się dopłynąć do brzoju. Zbieg skradł stojące na ulicy auto panny Pellerin i całą „siłą pary” pomknął w kierunku Chalons sur Marne. Tam go aresztowali żandarmi, którzy zostali w porę zawiadomieni, gdyż skradziony samochód i podejrzany osobnik, siedzący przy kierownicy, spstrzeżono już przedtem w Nanngis. Zbiega osadzono ponownie w więzieniu w Melun.

Strzały w fabryce mydła. Smutne skutki strajku okupacyjnego.

W fabryce mydła w Clichy koło Paryża doszło do bardzo poważnych zajść na tle strajku okupacyjnego. Fakty tak się przedstawiają:

Przy balwarze Clichy w mieście Clichy tuż koło Paryża w fabryce mydła i steryny wybuchł strajk 10 listopada, przyczynił się do aresztowania robotników

okupowała fabrykę.

Wskutek skargi właściciela Cusimberche sąd nakazał robotnikom opuścić lokale fabryczne.

Na mocy tego wyroku pracodawca najął 20 robotników, którzy nigdy w tej fabryce nie pracowali, aby przy ich pomocy uruchomić zakłady. Przed willą pracodawcy, która znajduje się przy głównym wejściu do fabryki zgromadzili się nowi robotnicy i pod wodzą Cusimberche trzyma-

jąciami dostali się na teren fabryki.

Strajkujący robotnicy, zobaczywszy nowych przybyszów zastąpili im drogę na podwórzu. Do strajkujących przemówił pracodawca Cusimberche mówiąc: „Chcemy pracować, to pracujcie z nami”.

Na to strajkujący odpowiedzieli, że nie opuszczą fabryki i nie pozwolą nikomu pracować. Niezwłocznie też rozpoczęła się walka ręczna, a następnie czymś kto mógł to się bronił i brał udział w bitwie. Właściciel Cusimberche oddał kilka strzałów z rewolweru do strajkujących, wskutek czego dwóch robotników padło na ziemię. Jeden z nich dostał kulę w wątrobę, co jest prawie śmiertelne, drugi w okolicę miednicy.

Strzały padały dalej z obu stron, wreszcie wezwana policja położyła kres walkom.

Kilkunastu leżących rannych opatrzone w szpitalach, sam właściciel jest też pobity, ale znaleziono przy nim rewolwer dużego kalibru i wobec tego został oskarżony i oddany sądowi. Twierdzi on, że strzelał w osobistej obronie.

NABYWAJĄC CENIEJ DO UST WYKAZE PANI SWOJ DOBRY GUST

Stanisław BROCHWICZ

REKINY

Powieść współczesna.

STRESZCZENIE.

Mira Zielińska, córka warszawskiego przedsiębiorcy budowlanego, studentka medycyny, powróciła z matką z podróży na Capri i do Stambułu. Po powrocie dowiedziała się o tym stanie interesów swego ojca Arnolda Zielińskiego.

Mira była zaprzyjaźniona blisko z Haliną Zaborowską, siostrą inżyniera, w którym była zakochana.

Zaborowski flirtował z piękną baronówną Lili Stern, córką bankiera. Jej ojciec współpracował z tajemniczą organizacją międzynarodową, której przedstawicielem na Polskę był Karol Bathey.

Zaborowskiemu, który uległ katastrofie samochodowej, pielęgnowano w szpitalu Mira. Rezultatem wspólnego przebywania była obopólna miłość.

Pewnego dnia między matką a córką przyszło do rozmowy.

Mira powróciła ze szpitala uśmiechnięta i szczęśliwa.

— Coż tam porabiła twój... wyróżniający pacjent? — zapytała pani Zofia, badawczo spoglądając na córkę. — Czy wciąż potrzebujesz nieustannej pielęgnacji?

Mirze wydało się, że głos matki brzmiał ciepło i życzliwie. Zaprzęgnęła potzielić się z kims bliskim i życzliwym swą wielką tajemnicą; uczuła przypływ niepomahomawnej szczerości.

— Tak... mam... bardzo potrzebuje opieki. Mojej opieki... bardziej niż kiedykolwiek indziej...

Matka otoczyła córkę ramieniem.

— O, zastanawiasz mnie i zaciekałaś. Mówisz o Zaborowskim w taki sposób, że...

— Mam... o, mam, gdybyś wiedziała jak bardzo jestem szczęśliwa!... Przecież widzisz...

— Widzę, że jesteś czymś bardzo podniecona i przejęta.

— O, tak... Jerzy... Mam! Jerzy kocha mnie...

— A ty?

Zamiast odpowiedzi Mira oparła się na łono i szczęśliwą twarz o ramię matki.

porozmawiać z Jerzym, którego nie przestała kochać, o ile oczywiście żywione przez nią uczucie fizycznego pożądania można było nazwać miłością. A więc rozmówi się z Jerzym, wręcz zapyta go o to jak zamierza w przyszłości ustosunkować się do niej. Sternówna wierzyła w swój urok, wydawało się jej, że Zaborowski nie potrafił ją opuścić dla innej — dla Miry...

Pewnego dnia przybył o tej porze, gdy Mira w szpitalu nie było; udała się do pokoju Jerzego, postanawiając odbyć z nim decydującą rozmowę. Wydało się jej nawet, że przywitał ją czulej niż zwykle to czynił od czasu obecności przy nim Miry.

Uśmiechnęła się ironicznie i, z tonem sztycherstwa w głosie, powiedziała: — Jesteś dziś znacznie miłszy dla mnie Jerku. To pewnie mam zawdzięczać nieobecności twej czulej opiekunki.

— Jestem dla ciebie zawsze... jednakowo uprzejmy. Nie rozumiem cię, moja droga... Twoja wymówka jest, tym razem, zupełnie nie na miejscu. Mira jest naprawdę bardzo życzliwą mi istotą. Mam jej w dużym stopniu do zawdzięczenia życie i zdrowie. Przecież wiesz, że ona od pierwszej chwili...

Sternówna zdecydowała się skierować rozmowę odrazu na poważny temat.

— Wiem, mój kochany, o tym wiem i jeszcze o wielu innych rzeczach... O wszystkim wiem! Nie potrzebujesz wcale ukrywać przede mną tego, że ją kochasz...

— Ależ Lilczko, właśnie chciałbym z tobą pomówić o tym... widzisz, tobie się zdaje, że to...

— Nic mi się nie zdaje, Jerzy! Wiem o wszystkim i nie chcę byćś mnie okłamywał...

Oczy Zaborowskiego zamigotały niespokojnie. Postanowił szczerze mówić z tą dziewczyną, dla której żył jednak dziwne, nie dające się określić uczucie — pomieszane pożądanie z uczuciem samodzielnosci i siły, której brak było bankierowi, pomimo pozornej swobody i przed siebiebiorczosci. Jerzy zdążył dobrze poznać Lilkę i przekonał się, że ta mocno wysportowana dziewczyna, skłonna do wybuchów i złośliwości, w istocie była niezaranym, powodowanym chwilowym usposobieniem i zbiegiem okoliczności, dzieckiem — ta

kobieta — mająca za sobą sporo przygód i dużą znajomość świata, tylko pozornie była samodzielną i ekscentryczną; w rzeczywistości była dziecinnie bezradnym stworzeniem, które okazywało mu od dawna gorącą sympatię, a później, gdy między nimi doszło do zbliżenia, była mu ślepo posłuszna. Uświadomił sobie, że w owej chwili, gdy Stern zamierzał zawrzeć spółkę z Zielińskim, ona pierwsza przyniosła mu o tym wiadomość, niepompna na interesy ojca, które być może wymagały zachowania dyskrecji. Przez cały czas pobytu w szpitalu, nie zaniedbywała ani na chwilę, by mu okazać swą troskliwość i życzliwość; czyniła to być może w sposób błąhny i pusty, lecz to nie jej wina — po prostu inaczej nie umie, nie potrafi...

Poza tym starania Lili i objawy jej życzliwości nikną i zacierają się wobec spokojnej, zrównoważonej powagi tamtej — Miry, która wie czym jest dobroć, która sama jest uosobieniem dobroci. — Przy Mirze trudno wydawać się lepszą niż się jest, trudno być nawet taką, jaką się jest w rzeczywistości — a przecież nie mógł wątpić, że Lili nie chce być dla niego dobrą. O tak Lili na pewno jest dobrą dla niego — potrafiła nią być — dobrze to pamiętał!

Spojrzał na jej jasną główkę, smutnie do przodu pochyloną — palce rąk niespokojnie targają leżącą na kolanach chusteczkę — wydało mu się, że Lili wybuchnie płaczem... uczuł obawę przed tym wybuchem... Postanowił temu zapobiec, odłożyć decydującą rozmowę do innych, bardziej dogodnych czasów. Nie widział powodów, aby, teraz, gdy jest jeszcze w szpitalu, zaognić stosunki między nim, Mirą a nim. Ostatecznie będzie musiał z nią zerwać ze względu na Mirę, ale nie teraz, nie w tej chwili. Przecież ta dziewczyna była jego kochanką — oddała mu się, niczego nie żądając wzamian, tylko dla niego... Był w tej chwili, młde dotknięty w swej męskiej ambicji: ta dziewczyna, dla której wielu świetnych dżentelmenów poświęciłoby wszystko, należała wyłącznie do niego, była gotowa uczynić dlań wszystko — wszystko uczyniła! Oczywiście, później wyzna jej prawdę, postara się o to, by rozstanie odbyło się w sposób piękny, jak najmniej bolesny, ale teraz... Jeszcze nie czas! Później... Jerzy nie zamierza być hipokrytą, powie jej prawdę... Oczywiście, również

nie ma sensu, ale coś jej powie, postara się oto tak uczynić, by nie dotknąć i nie urazić, by ją nie zabolowało to, że on i Mira... Ale nie teraz, jeszcze nie czas!

— Powiem ci prawdę... Lili, zanadto cenię ciebie, bym miał się wykiamywać. Owszem, Mira zainteresowała mnie, nawet bardzo... ale to jeszcze nie jest to, o czym ty myślisz... o, nie!... Oczywiście nie sądzę...

Urwał. Pocałował jej dłoń. Serce Sternówny biło coraz żywiej — a więc nie wszystko jednak stracone, nie wszystko... Ma jeszcze wpływ na niego, oddziaływyuje...

Pochyliła się nad nim i pocałowała go. I on odpowiada jej pocałunkiem, myśląc: „To doprawdy nie jest wobec Mirki żadne przestępstwo, taki niewinny, nic nie znaczący pocałunek...”

— Jureczku, gdybyś wiedział, jak bardzo cię kocham... gdybyś wiedział... Nie potrafię się wyrzec ciebie, nie potrafię... jesteś mi tak bliski, tak bardzo, bardzo, bardzo drogi...

Mówiła przez łyż. I cieszyła się jednocześnie w myślach z tego, że nie wszystko stracone, że go dla siebie odzyska, że znajdzie — za wszelką cenę! — znajdzie sposob na odsunięcie od niego tamtej — Miry!

A Jerzy myślał o tym, że niezadługo przyjdzie Mira, że właściwie jest wobec niej w porządku...

W mieszkaniu Karola Bathey'a panował przedwieczorny mrok.

Przy małym stoliku siedziała Helena Martini i Bathey. „Znakomita kosmetyczka” i „opatrzeniowcy człowiek” wielu pań „ministrów” i generałów, odzająca się zwykle wyniosłą, chłodną pewnością siebie, już z samego sposobu prowadzenia rozmowy zdradza uniżoność do natychmiastowego wykonania każdego zlecenia, któreby mogło paść z ust jej rozmówcy — przełożonego.

Przed chwilą Martini wręczyła Bathey'owi jakieś notatki, które tamten przetrzął zadowolony i schował do kieszeni. Inną z kolei omawiają sprawę:

— Pomyśl o tym — powiada Bathey — i to już w najbliższych dniach.

(D. c. n.)

Już wkrótce czeka naszych P.T. Prenumeratorów miła niespodzianka!!!

Wszyscy, którzy regularnie opłacają prenumeratę, a także ci, którzy uregulują swe zaległości, otrzymają bezpłatnie bogato ilustrowany, obszerny

Kalendarz „ECHA” na rok 1937

ECHA ZE STOLICY.

Żyć Warszawy w kilku wierszach.

Związki restauratorów prowadzą bardzo energiczną akcję w sprawie skasowania podatku od siedzenia, pobieranego od gości, znajdujących się w restauracjach po godz. 12-iej w nocy. Stwierdzono, że wpływ z tego podatku w Warszawie przewyższa 200.000 zł. rocznie. Gdyby restauracje miały przejąć płacenie tego podatku na siebie w formie ryczałtu, wypadłoby na każdy zakład po 4.000 zł. rocznie, t. j. więcej niż kosztuje świadectwo przemysłowe. Ponieważ jest to ponad siły restauracji, związki zamierzają przeprowadzić akcję zamykania zakładów gastronomicznych o godz. 12-iej w nocy, ponieważ nie opłaca się pracować po tej godzinie ze względu na zmniejszoną frekwencję klientów, spowodowaną przez podatek.

Prezydent miasta min. Starzyński polecił wszystkim wydziałom administracyjnym i przedsiębiorstwom zarządu Miejskiego w m. st. Warszawie, by przystąpiły do przygotowania sprawozdań ze swej działalności za rok 1935-36. Sprawozdania muszą być dostarczone najpóźniej do dnia 1 grudnia r. b. wydziałowi statystycznemu, który je opublikuje. Jednocześnie p. prezydent polecił dyrektorom opracowanie sprawozdań z działalności wydziałów i przedsiębiorstw za I. półrocze roku budżetowego 1936-37. Sprawozdanie winno m. in. zawierać dane, dotyczące stanu personalnego, budżetu i jego wykonania, inwestycji, prac renowacyjnych i konserwacyjnych, prócz tego zaś plan prac na II-gie półrocze 1936-37 r. oraz zamierzenia na następny rok budżetowy 1937-38. Sprawozdania za I. półrocze 1936-37 muszą być gotowe w nieprzekraczalnym terminie 30 listopada r. b.

Od 18 grudnia 1933 do 1 listopada r. b. funkcjonariusze P. P. zatrzymali na ulicach Warszawy 3.759 żebraków i włóczęgów, w tym 2.423 mężczyzn i 1.336 kobiet, 2.983 chrześcijan i 776 żydów. W tej liczbie 110-ciu poszukiwaliśmy władze i sądy, 920 było recydywistów. Na pracę przy musowej w Ordyszewie skazano 989 osób, na umieszczenie w zakładach opiekuńczych 1.212, w szpitalach — 88, w zakładach specjalnych — 48, do miejsc stałego zamieszkania skierowano 64, uwięziono 2.

Niezabudowane place i grunty, mające charakter placów budowlanych, podlegają, jak wiadomo, podatkowi państwowemu od nieruchomości, opłacie w tej samej wysokości na rzecz gminy oraz dodatkowy miejskiemu do państwowego podatku gruntowego. Dodatek ten w roku 1937 wynosić ma 94 proc. państwowego podatku gruntowego. W r. b. dodatek ten wynosił 90 proc. w latach zaś poprzednich 150 proc. Wpływ do kas miejskich z tego źródła preliminowany jest w przyszłym roku budżetowym na sumę 10,000 zł.

KRATKICZKI.

EPILOG LIBACJI.

MILY KOMPAN.

Ludzie są szalenie uprzejmi. Pewna dama mówi np. wczoraj:
— Pan ma zęby jak ser!
— Takie białe?
— Nie. Takie żółte i dziurawe.
Lubię takich uprzejmych ludzi, którzy przy powitaniu zawsze starają się powiedzieć coś miłego.
— Dlaczego kochany pan tak źle wyglądasz? Błady, chudy, wynędzniały?
Uprzejmy człowiek nie może powstrzymać się od tego, by spotkanemu znajomemu nie powiedzieć coś przyjemnego o jego wyglądzie a jak nie o wyglądzie to przynajmniej o jego rodzinie.
— Czy to pański krewny ten Hosen-duff, którego aresztowano za fałszowanie czeków?
— Nie.
— Nie? Zdawało mi się...
Zaczyna psuć krew z innej beczki.
— Ma pan ukłony od swojej żony.
— ?
— A, tak, tak widziałem ją wczoraj w kabarecie nocnym w towarzystwie kilku wesółych, młodych ludzi. Jechała później z nimi do hotelu. Wszyscy byli dobrze pijani.

— Pan oszalał! Byłem wczoraj wieczorem z żoną w teatrze a potem poszliśmy do domu.
— Naprawdę?! To widocznie ta dama w kabarecie była bardzo podobna do pańskiej małżonki.
Ludzie są szalenie mili. Dlatego szalenie, że „oszaleć” można rozmawiając z takim miłym człowiekiem.

Miły człowiek zawsze pierwszy wie o waszym niepowodzeniu, zawsze może powiedzieć coś „przyjemnego” o waszej rodzinie, zawsze ma na skądzie kilka opowieści o „identycznych” i „autentycznych” wypadkach.
Istnieje prozek perski, istnieje „Flit”, istnieje także szara maść na pewne nieprzyjemne stworzonka, możeby ktoś wynalazł jakiś płyn unieszkodliwiający „miłych ludzi”? Pierwszy ofiarowałbym dla wynalazcy pięć złotych, więcej nie mogę! I głosowałbym za wystawieniem mu pomnika.

PRZYJACIELE.

Izydor Podstawczek wpadł w towarzystwo właśnie takiego miłego gościa, Ro-

mualda Orzyńskiego. Miły gość tak się przychylił ze swoimi „przyjemnościami” do pana Izydora, że ani go rusz. Nie pomogło perswadowanie, że mu się spieszy, bo ma załatwić jakiś interes. Ze dobrze, bardzo chętnie spotka się z Orzyńskim gdzieś jutro czy pojutrze przy kawie. Nic, Uciepiał się jak końskiego ogona. I dalej pytał o swoim „ozorem” o rodzinie Izydora, o ciemnych interesach, o więzieniu, o kilku chorobach zakaźnych, o plagach jakiegoś państwa, które przedstawicielami są przedsiębiorcy i jeszcze poruszył kilkanaście innych tematów, bardzo „miłych”.

W rezultacie Pan Izydor rozwścieczony, że nie może pozbyć się przyjemniaczka, poturbował go dotkliwie.

Sąd Grodzki skazał Izydora Podstawczkę na tydzień aresztu z zawieszeniem za pobicie Romualda Orzyńskiego.
Jerzy Krzeci.

Gorliwy posłaniec

okradł właścicielkę mieszkania.

Z BYDGOSZCZY donoszą:
Mieszkanica Bydgoszczy Pelagia Grzegorzewska przeprowadziła się do nowego mieszkania na ulicy 20 Stycznia 18. Przeprowadzka odbyła się składnie i Grzegorzewska do dnia wczorajszego nie przypuszczała, iż zmiana miejsca zamieszkania kosztować ją będzie... tysiąc.

W dniu wczorajszym pani Pelagia G. zajrzała przypadkowo do swej podręcznej „domowej kasy”, w której — bezwzględnie lekkomyślnie — przechowywała swoje oszczędności. Jakież było jej zdziwienie i przerażenie, gdy po dokonaniu przejrzenia wszystkich zakamarków i szuflad skonstatowała brak 131 dolarów amerykańskich, 300 mk. niemieckich, 100 guldenów mniejszej ilości franków francuskich i pewnej kwoty gotówki w walucie krajowej.

O kradzieży pieniędzy powiadomiła po skądowanej niezwłocznie policję, która która wszczęła drobiazgowe śledztwo. Oka zało się, iż podczas przeprowadzki przy przenoszeniu mebli gorliwie pomagał zau-

Półnagi człowiek w sądzie.

Najlepszy dowód rzeczowy.

Z POZNANIA donoszą:
W wydziale cywilnym sądu apelacyjnego w Poznaniu wydarzył się na sali 102 praw niezwykły incydent. Tio tej sprawy która wywołała wśród kompletu sędziącego i stron pewną konsternację, przedstawia się następująco:
Bernard Łamaszewski, robotnik zamieszkały przy ulicy Kolejowej 10, leczył się w roku 1928 w ówczesnej kasie chorych na reumatyzm. W zakładzie przyrodolecniczym był poddawany zabiegom diatermicznym i wskutek jakichś uchybień doznał silnych poparzeń, które odbyły się na jego zdrowiu.

Ojciec poszkodowanego wystąpił do sądu z powództwem przeciwko Ubezpieczalni Społecznej o ustalenie strat wynikłych wskutek wadliwego leczenia. Pierwsza instancja oddaliła pretensje poszkodowanego.

W tych dniach, na skutek wniesionej apelacji, Sąd Apelacyjny zajmował się po wtórnie tą sprawą.
Pełnomocnicy strony pozwanej uzasadniając wniosek o oddalenie pretensji, do-

wodzili, iż Łamaszewski symuluje chorobę. Obecny na sali Łamaszewski, usłysząwszy wywody strony pozwanej, szybkim ruchem zrzucił z siebie marynarkę i koszulę i stanął przed sądem obnażony do pasa, okazując sądowi dowód rzeczowy w postaci zaczerwionej skóry.

Na sali wynikiło zamieszanie. Łamaszewski na wezwanie przewodniczącego rozprawy nie chciał zakryć swej nagości, dopiero wezwani woźni sądowi wyprowadzili Łamaszewskiego do drugiego pokoju, gdzie przy ich pomocy Łamaszewski przyprowadził swoją garderobę do porządku.

SOBOTA, 28 LISTOPADA, Raszyn.

- 6.30 Pieśń poranna
- 6.35 Gimnastyka
- 6.50 Muzyka z płyt
- 7.15 Dziennik poranny
- 7.25 Programy lokalne
- 8.00 Audycja dla szkół
- 8.10 Przerwa
- 11.30 Audycja dla szkół
- 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
- 12.03 Koncert w wykonaniu orkiestry symfonicznej Polskiego Radia
- 12.40 Programy lokalne
- 12.50 Dziennik południowy
- 13.00—13.30 Przerwa dla Krakowa
- 13.00—14.30 Przerwa dla Warszawy, Lwowa, Łodzi
- 14.00—14.30 Przerwa dla Katowic, Poznania, Torunia i Wilna
- 14.30 Słuchowisko dla dzieci pt. „O tym jak nasz kraj” — ze Lwowa
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
- 15.15 Programy lokalne
- 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej — z Wilna
- 17.00 Koncert solistów
- 17.50 Przegląd wydawnictw
- 18.00 Pogadanka aktualna
- 18.10 Wiadomości sportowe
- 18.20 Programy lokalne
- 18.50 Pogadanka aktualna
- 19.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
- 19.30 Koncert malej orkiestry P. R.
- 20.30 Nowości literackie
- 20.45 Dziennik wieczorny
- 20.55 Pogadanka aktualna
- 21.00 Koncert kameralny z Wilna
- 21.30 Lódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodorą Rydera — z Łodzi
- 22.00 „Wesola Syrena”
- 22.30 Programy lokalne
- 23.30—0.30 Program lokalny dla Ło-

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

- 7.25 Parę informacji
- 7.30 Program na dziś
- 7.35 Muzyka z płyt — z Warszawy
- 12.40 Jan Klepura — śpiewa (płyty)
- 15.40 Muzyka z płyt
- 16.00 Chór Dana — płyty
- 18.20 Recytacje: nowelka Stefana Kamińskiego pt. „Dorożka fabryczna”
- 18.35 Muzyka z płyt
- 18.45 Chwilka artystyczna
- 22.30 Transmisja z restauracji Hotelu Polskiego
- 23.30—0.30 Koncert żywcem

Ratujemy bezrobotnych od zimy i głodu.

Ofiary pieniężne składajcie nam na Konto PKO Nr. 70.200. Pomoc Zimowa. Ofiary w naturze w miejscowym Komitecie.

WRZUĆ DO GARNKA 10 RAKÓW...

Rady dla nieszczęśliwych mężczyzn.

WARSZAWA 26 listopada.
„Raka należy leczyć w ten sposób, że chore miejsce owija się nagrzaną skórą futerka z tchórzeza.
Płuca najlepiej leczy się żabim udem, rozgotowanym w zupie ze ślimaków.
Przy niemocy męskiej należy wrzucić 10 młodych raków do jednego nowego garnka i nalać pół kwarty dobrego wina czerwonego. Garnek z tą zawartością zapokopać w ziemi na okres 48 godzin, po czym zawartość garnka przecedzić i dać choremu do wypicia.
Przy chorobie morskiej przebieć należy w bochenku chleba dziurkę, włożyć do niej ziarno żywego srebra i siedząc na tym bochenku, odbywać podróz.
Reumatyzm leczy się w ten sposób, że miejsce cierpiące owija się w kocią skórę, dobrze „jest też spać obok psa z krótką sierścią”.

Nie są to bynajmniej cytaty z dzieła medycznego z czasów średniowiecza, w których podobne metody leczenia były na porządku dziennym, lecz urywki z książki skonfiskowanej przez komisariat rządu w Warszawie.
Książka ta wydana została w XX w. Autorem jej ma być dr. G. Mileir a wspomniał ten poradnik nosi tytuł „Lekarz domowy”.
Niezależnie od konfiskaty „cennego” dzieła, autor zostanie pociągnięty do odpowiedzialności karnej.
Może należałoby autora nakarmić żabim udem, rozgotować w zupie ze ślimaków i na bochenku chleba z ziarnem żywego srebra wyprawić w zamorską podróz.

RADIO-KĄCIK.

- PIĄTEK, 27 LISTOPADA, Raszyn.
- 15.00 Wiadomości gospodarcze
 - 15.15 Programy lokalne
 - 16.15 Rozmowa z chórami — ze Lwowa
 - 16.30 Koncert w wykonaniu orkiestry Straży Ogniowej
 - 17.00 „Z podróży do Hiszpanii” — felleton
 - 17.15 Pieśni w wykonaniu Maurycego Janowskiego
 - 17.30 Utwory fortepianowe w wykonaniu Maryli Jonaszówny
 - 17.50 Encyklopedia mówiona — z Krakowa
 - 18.00 Pogadanka aktualna
 - 18.10 Poradnik sportowy
 - 18.15 Programy lokalne
 - 18.50 „Darowizna” — felleton prawniczo-społeczny (Łódź i Katowice nadają audycje lokalne)
 - 19.00 „Dusze gołębie” — dialog miłośników gołębi
 - 19.20 Z pieśni po kraju
 - 19.45 Fragment operowy
 - 20.00 Koncert symfoniczny z Filharmonii Warsz.
 - 22.30 „Dziura” — skec
 - 22.45 Programy lokalne
 - 23.00—23.30 Programy lokalne dla W-wy i Lwowa
- ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:
- 13.00 Uwertury i fantazje — płyty
 - 14.57 Lódzkie wiadomości giełdowe
 - 15.15 Koncert reklamowy
 - 15.40 Jak spędzić święta?
 - 15.45 Wpamiętnienia o wiosnie — płyty
 - 18.16 Poradnik sportowy
 - 18.20 Pogadanka o pomocy zimowej dla bezrobot.
 - 18.20 Transmisja z kawiarni Ziemiańskiej w Łodzi
 - 18.50 O miejskich dokształcających kursach wieczornych — pogadanka
 - 22.45 Muzyka taneczna — płyty z Warszawy

I. VANDOR.

Dwie kobiety.

Na marmurowych stopniach pałacu Vendraminów spotkały się dwie kobiety. Jedna z nich pochodziła z dalekiej Skandynawii, miała włosy jasne jak len i oczy szare, jak wody jej rodzinnych fiordów, osnutę mgłą melancholii. Szła za mężem wzdłuż sal zawieszonych gobelinami i obrazami o nieoszacowanej wartości. Od sześciu już dni chodziła, jak cień, za małżonkiem po schodach marmurowych, po posadzkach wykładanych perskimi dywanami i wzdychała.

Małżonek nawet nie zwracał uwagi na to, że Greta nudzi się śmiertelnie w obliczu tych zabytków. Jego zajmowały wyłącznie kosztowne wazy chińskie z przed tysiącleci. W ręku trzymał otwarte go Baedekera i patrzył przez wielkie okulary na zabytki.

— Popatrz, Gretol — zawołał, stojąc przed jakimś starym, wytartym fotelem, na którego poręczy całowały się maleńkie anorki.

Greta odwróciła się ostentacyjnie. Podeszła do okna i spoglądała na wodę kanału.

Mąż rozgniewał się na moment. Po chwili jednak uwagę jego pochłonął całkowicie jakiś kawał skóry z przed czterech wieków.

Greta stała rozczarowana u okna pałacu doży. W dole lśniła i szemrała woda kanału, po którym płynęły wolno czarne gondole.

Pod baldachimami gondol siedziały pary zakochanych, młodych ludzi, obejmujących się czule. Skądś, z poza grubych szyb okiennych dobiegała do uszu Greta piosenka miłośna gondoliera.

Greta zaczęła się zastanawiać nad sposobami ucieczki z tego świata pamiętek, który jej odebrał męża.

— Fryderyku — odezwała się nagle głosem drżącym od łez — Fryderyku, — patrzysz wciąż na wazy i obrazy a ani razu nie spojrzysz na mnie. Już mnie nie kochasz!

Fryderyk, nie przestając przyglądać się jakimś starej wazie chińskiej, odpowiedział z uśmiechem:

— Głuptasku, przecież wiesz, że ciebie tylko kocham. Ale ty jest taka okazja, jedna jedyna w życiu! Pomyśl — ileż wspomnień pozostanie nam z tej boskiej Wenecji. Wspomnień na całe życie!

Greta wybuchnęła głośnym płaczem.

— Nie przyjechałam do Wenecji po to

żeby patrzeć na stare poobtułkowane wazy. Nudzę się! Nie patrzysz nawet na mnie. Zakochany jesteś w starych wazonach. Nie kochasz mnie! — wołała spazmatycznie.

Ten wybuch mógł zwrócić uwagę niezliczonych podróżnych, zwiedzających muzeum. Fryderyk ujął żonę pod ramię i wciął z Baedekerem w ręku poprowadził ją do pewnej zacisznej komnaty, zawieszzonej starymi obrazami przedstawiającymi sceny miłosne. Greta poczuła żywsze tętno serca. Ach, więc nareszcie zrozumiał i przyprowadził ją do tej miłosnej komnaty doży. Teraz na pewno cniwył ją w objęcia i zacznie całować mocno, tak samo, jak całował w pierwszych chwilach unięścia.

Fryderyk posadził żonę na przytulnej kanapce. Cicho tu było, zacisznie, panował słodki półmrok skłaniający do wypoczynku i marzeń. Greta przykryła oczy i czekała na jego rozpalone miłością usta.

Nagle posłyszana obok siebie głos Fryderyka:

— Ach, Gretol, popatrz tylko, jaka cudowna waza! Zaraz dowiemy się ile wieków liczy to cudo!

Greta wybuchnęła teraz już spazmatycznym płaczem i zaczęła wołać na męża.

— Do domu, natychmiast do domu, mam już dosyć Wenecji!

W tym samym czasie w innej wielkiej sali pałacu doży młode małżeństwo z dalekiej mglistej Anglii stało przed słynnym obrazem Palmy.

— Howardzie, ty ziewasz? — wyszeptwała do małżonka lady o melancholijnym spojrzeniu niebieskich oczu. — W obliczu takiego arcydzieła?

— Arcydzieło? Phi, odparł Howard. Obraz jak obraz. Najlepiej jednak podobają mi się ramiona tej kobietki. Choć widać znaczenie bardziej interesujące akty. Naprzykład w Londynie u Smitsów.

— U Smitsów? zgorzyla się lady. Czy ty wiesz, Howardzie co ty mówisz?

— Mówię co mówię! Nie mogę tylko zrozumieć dla czego patrzysz od godziny na ten kicz! Czy nie ma już tutaj innych malowideł do obejrzenia?

Lady uniosła ramiona do góry. — Malowideł? — wyszeptwała pobladła z zgorzzenia i zgrozy.

Howard znów zaczął ziewać.

— Ach, daj pokój! Moglibyśmy już wrócić do hotelu. Jestem wściekłe głodny.

Lady spojrziała mężowi uważnie w oczy.

— Nie rozumiem, jak można takie be-

zeczestwa mówić w obecności słynnej na cały świat Katarzyny Cornaro! — Katarzyna Cornaro? — wyszeptał, — a gdzież ona?

Katarzyna Cornaro to właśnie ta piękność na płótnie — objaśniła Gladys. Dziwi mnie to i boli, że tego nie wiesz, że tego nie odczuwasz. Ot, naprzykład ten fotel. To w nim stary doża Vendramin snuł swoje wielkie plany.

— Fotel? Jeżeli ci się podoba, to możemy taki sam obstarować w Londynie.

Howard znów zaczął ziewać. Lady podała mu rękę. Wyszli oboje z pałacu doży. Na stopniach starych marmurowych schodów spotkali się z wychodzącymi z pałacu Fryderykiem i Gretą.

Czworo ludzi schodziło ze stopni ku czekającym na nich gondolom. Kobiety miały łzy w oczach — mężczyźni palili papierosy.

W hotelu Howard schwycił wpół piękną lady i zaczął ją całować namiętnie. Odpowiedziała pocałunkami na pocałunki. — Ach — westchnęła w duszy. Sama nie wiem czemu tak kocham tego prostaka!

W innym pokoju hotelu Fryderyk, całując szare, smutne oczy Greta rozmyślał. — Ach, sam nie wiem czemu tak kocham tę moją prostaczkę z dalekiego, cichego fiordu.

Tum. R.

SPORT.

Dotąd zapisało się 29 zawodników.

Mistrzostwa gimnastyczne Polski w Katowicach.

Do drugich, gimnastycznych mistrzostw Polski, które odbędą się w Katowicach w dniach 28 i 29 listopada r. zgłosiło się ogółem 29 zawodników, z tego 15 mężczyzn i 14 kobiet. Najwięcej zawodników, bo 17 zgłosił G. Śląsk, dalej — Warszawa i Kraków po 5 osób, a Poznań i Bydgoszcz po 1 osobie.

Wśród wybitnych zawodników znajdują się mistrz Polski Dolowy i wicemistrz Bregula, nie zgłosił się natomiast, mimo na legacji, Kosman, który w zawodach gimnastycznych Polska — Niemcy okazał się obok Dolowego, najlepszym zawodnikiem polskim. Niezgłoszenie się jego jest tym bardziej dziwne, że Kosman wysłany był specjalnie na koszt polskiego komitetu olimpijskiego na olimpiadę berlińską po to, aby obserwując najlepszych gimnastyków świata, mógł rozszerzyć zakres swych wiadomości i poznać nowe ćwiczenia celem demonstrowania ich w Polsce i podniesienia przez to poziomu naszej gimnastyki.

Nagrodzone prace artystyczne z obozów.

W tych dniach odbyło się posiedzenie jury wystawy prac obozowych młodzieży artystycznej. Po zapoznaniu się ze zgłoszonymi pracami Komisja uchwaliła nadać I-szą nagrodę — po 50 zł. autorom: Wilkanowiczowi i Szorowi za tękę graficzną Podhorzec, oraz Jeszkemu, Siedlanowskiemu, Bartoszkowi, Dance, Trenerowskiemu, Nowickiemu i Modzelewskiemu. II-gą nagrodę — po 40 zł. — przyznano autorom: Burkemu, Zielezińskiemu i Gawronowi.

BEZ ŁODZIAN...

Kurs instruktorów hokeja na lodzie.
W Katowicach odbywa się ogólnopolski kurs instruktorów hokejowych. W obozie bierze udział 20 osób, a mianowicie: Goldman i Więckowski (Warszawa), Kaczmarek i Świerc (Pomorze), Frey, Hurkowski, Gardziłowski (Wołyń), Urbis, Tadecki, Czekala, Gawkowski, Reinholz (Poznań), Wągiszynier, Meglicz, Stachura (Kraków), Kirschner, Zimnoch, Kielbasa i Schmidt (Śląsk).

A więc ani jednego łodzianina! Dlaczego? Czyżby żaden klub łódzki nie zainteresował się kursem instruktorów hokeja?

O tytuł mistrza Polski w szermierce.

W Katowicach rozegrany zostanie 8 grudnia finał szermierczy o drużynowe mistrzostwo Polski w szpadach i szablach. Do turnieju staną drużyny PKS Katowice i AZS Poznań.

Jak donosiliśmy, obrońca tytułu mistrza Polski, KS Warszawianka, nie stanie do walki wobec zdekompilowania drużyny której część zawodników przeniosła się w międzyczasie do innych klubów.

6 tysięcy widzów na walkach bokserkich.

Wczoraj w Berlinie odbył się włosko-niemiecki turniej bokserów zawodowych w obecności 6.000 widzów. Gwoździem wieczoru był mecz pomiędzy Heuserem a Primo Bassi, w którym bokser niemiecki zwyciężył przez nokaut w drugiej rundzie.

W wadze średniej Przybylski przegrał do Santa de Leo na punkty.

Bokserkie mistrzostwa Europy rozegrane zostaną w Mediolanie w dn. 4-9 maja 1937 r. Startować ma 120 zawodników, reprezentujących 17 państw.

Piłkarskie kluby Belgii zamierzają wpro wadzić oficjalne zawodowstwo w piłce nożnej. Mistrzostwa zawodowców rozgrywane byłyby przy udziale 16 klubów w dwóch grupach.

Do Europy przybędzie wkrótce kanadyjska drużyna hokeja lodowego „Kimberley Dynamiters”.

Drużyna ta 23 grudnia rozegra w Paryżu mecz przeciwko Français Volants.

Francja — Niemcy w piłce nożnej.

W dn. 31 marca 1937 r. w Stuttgarcie rozegrane zostanie czwarte z kolei między państwowe spotkanie piłkarskie Francja — Niemcy.

Bilans dotychczasowych trzech spotkań przedstawia się następująco:
W 1931 r. w Paryżu wygrali Francuzi 1:0.

W 1933 r. w drugim spotkaniu w Berlinie wynik remisowy 3:3.

W 1935 r. w trzecim spotkaniu w Paryżu wygrali Niemcy 3:1.

Walne zebranie szermierzy.

W niedzielę nadchodząca w sali Kasyna Garnizonowego w Warszawie (Al. Szucho) o godz. 10-ej odbędzie się doroczne walne zgromadzenie Polskiego Zw. Szermierczego.

Zbyt wiele nokautów.

Wczorajsze zawody bokserkie T.G. Sokół.

W sali teatru Geyera odbyły się między klubowe zawody bokserkie, zorganizowane przez T. G. Sokół.

Na wstępie zawodów przeprowadzono 2 walki finałowe z serii rozgrywek „pierwszego kroku”, w wagach muszej i półśredniej.

W wadze muszej Marcinkiewicz (IKP) pokonał na punkty swego kolegę klubowego Stępczyńskiego.

W wadze półśredniej Sawiński (Wima) zmusił w III-iej rundzie Purgata (IKP) do poddania się.

Następnie odbyło się 9 spotkań towarzyskich. Wyniki ich były następujące:

W wadze koguciej walkę Błażńskiego (Wima) z Koźlikiem (Sokół) przerwano i uznawano; w tej samej kategorii Kwiatkowski (IKP) i Pluta (Wima) walczyli bez rezultatu.

W wadze piórkowej Celmer (Wima) znokautował w 3-iej rundzie Wacławka (Sokół) a Bile (IKP) pokonał na punkty Dolatę (Geyer).

W kategorii lekkiej Szefer (Wima) już w pierwszym starciu znokautował Góreciego (Sokół).

W wadze półśredniej Szejn (IKP) wygrał przez dyskwalifikację Dorobskiego (Sokół), Rumpel (IKP) znokautował Muszyńskiego (Sokół) Ambroziewicz (Wima) pokonał na punkty Jaskulę (G.).

Wreszcie w wadze półciężkiej Dybilas (Sokół) wygrał przez nokaut z Kostrzewą (Wima).

Wielka ilość nokautów świadczy o słabym przygotowaniu zawodników.

Sport w kilku słowach.

W czwartek Chmielewski, po przeprowadzeniu kuracji zaleconej przez dr. Levitoux, udał się do Warszawy, gdzie zostanie ponownie zbadany przez znakomitego lekarza sportowego. Kuracja przeprowadzana przez Chmielewskiego w szpitalu wojskowym w Łodzi dała b. dodatnie wyniki i nasz pięciarż-olimpijczyk czuje się doskonale. Dr Levitoux orzeknie, czy Chmielewski może już wrócić na ring i rozpocząć treningi, a także czy kontuzje rąk zostały zupełnie wyleczone. Sądząc z samego poczucia się Chmielewskiego, przypuszczają należy, że będzie on mógł już wkrótce brać udział w zawodach bokserkich.

W dniu dzisiejszym odbędzie się w sali KP. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68, o godz. 19.30 towarzyski drużynowy mecz bokserki IKP — Zjednoczone. W programie meczu odbędą się następujące walki: waga musza Zygiert — (IKP) — Michalak II (Zj.) i Popielaty (IKP) — Adamkiewicz (Zj.); waga piórkowa Spodenkiewicz (IKP) — Michalak I (Zjedn.) waga lekka Więckowski (IKP) — Szczeciński (Zjedn.) i Kowalewski (IKP) — Kijewski (Zjedn.) półśrednia Durkowski (IKP) — Cyran (Zjedn); środek Weber (IKP) — Bartosiak (Zjedn.); waga półciężka Pietrzak (IKP) — Jaskuła (Zjedn.).

Z wymienionych spotkań b. ciekawie zapowiadają się walki Spodenkiewicz — Michalak, Kowalski — Kijewski, Durkowski — Cyran i Pietrzak — Jaskuła. Cyran jeden z najstarszych i najbardziej rutynowanych pięciarż-olimpijczyków przeszedł do wagi półciężkiej.

Sekcja bokserka Geyera, chcąc się przyczynić do podniesienia poziomu pięciarżstwa w naszym mieście organizować będzie dwa razy w miesiącu dla młodych zawodników t. zw. stały ring. Odbywać się będą międzyklubowe zawody przy udziale wszystkich chętnych pięciarży. W związku z urzędzeniem stałego ringu odbędzie się w lokalu Geyera konferencja kierowników sekcji bokserkich klubów łódzkich.

Sekcja bokserka Geyera jest obecnie prowadzona zupełnie autonomicznie, a kierownikiem jej został inż. Bolesław Tarchalski.

W sobotę 28 bm. odbędzie się w lokalu Tow. Spiewaczego im. Moniuszki przy ul. Ogrodowej o godz. 9-iej wieczorem rozdanie nagród zawodnikom sekcji lekkoatletycznej i kolarskiej ŁKS-u, zdobywczy w roku 1936. Po rozdaniu nagród odbędzie się zabawa taneczna, na której będą również obecne nasze olimpijki Kwaśniewska i Wajsołowa.

W niedzielę odbędzie się w sali Teatru Popularnego przy ul. Ogrodowej o godzinie 11-iej przed poł. mecz zapasniczy dwóch najgroźniejszych rywali do tytułu mistrza Wimy i IKP. W ramach tego meczu odbędą się walki następujące: (od wagi kog.) Pawlicki (IKP) — Augustyński (Wima), Kulesza (IKP) — Kawał I (W), Ptasieński (IKP) — Kawał II (W), Jagodziński (IKP) — Rasala (W), Jakubowski (IKP) — Hinc (W), Dąbrowski (IKP) — Pytlak (W) i Siockowski (IKP) — Cymer (W). Wymienione walki będą równocześnie walkami eliminacyjnymi przed ustaleniem składu reprezentacji Łodzi, gdyż IKP i Wima posiadają najlepszych zawodników okręgu.

Poza tym w niedzielę odbędzie się o godz. 18-iej w lokalu KP. Zjednoczone przy

Wszyscy łodzianie powyżej lat 16 przejdą przymusowe wyszkolenie przeciwgazowo-lotnicze

Akcję przeszkolenia wszystkich mieszkańców naszego miasta podjął już Łódzki Miejski Obwód LOPP, który przygotował szczegółowy plan szkolenia, umożliwiający przeprowadzenie w sposób popularny i przystępny, a nie mniej fachowy, kursu, który zapozna całą ludność miasta z zasadami obrony przeciw — lotniczno — gazowej.

Obwód Miejski LOPP pomysłowo rozwiązał tu zagadnienie organizacji tego powszechnego kursu.

Przygotował więc najpierw listę kadre instruktorów, złożoną z najwybitniejszych fachowców, którzy przydzieleni zostaną do poszczególnych ośrodków miejskich, przeprowadzających akcję wyszkoleniową na terenie 6 dzielnic miasta.

W każdym z tych ośrodków instruktorzy prowadzić będą wykłady w ten sposób, iż poszczególny instruktor co tydzień w jednym i tym samym dniu będzie miał tę samą prelekcję. Słowem, będzie on specjalistą od jednego zagadnienia, które opracowane będzie wyczerpująco.

Ponieważ równocześnie przeprowadzenie wykładów dla całego miasta mogłoby spowodować nierównomierną frekwencję w poszczególnych dniach, przeto Obwód Miejski rozsyłać będzie co tydzień zawiadomienia do właścicieli domów i mieszkańców grupami. Zagadnienie równomierności frekwencji słuchaczy zostanie w ten sposób rozwiązane bardzo pomyślnie.

A teraz sprawa kontroli uczestnictwa w wykładach i wydawania zaświadczeń o przeszkoleniu całego kursu wyszkoleniowego.

Każdy przybywający na pierwszy wykład otrzyma legitymację, na której zaznaczone zostaną 4 rubryki, oznaczające 4 wykłady.

ODCZYT W I. M. C. A.

W niedzielę, dnia 20-go bm. o godz. 18 w dużej sali gimn. gmachu Polskiej YMCA. prof. M. Strzemiński wygłosi odczyt pod tyt. „Drogi, którymi kroczyła rewolucja sowiecka”.

Wstęp bezpłatny. Wejście od ulicy Traugutta 3.

WIELKA ZABAWA TANECZNA NA NAJBIEDNIEJSZYCH.

W sobotę, dnia 28 listopada r. o godzinie 20-iej w sali Towarzystwa Spiewaczego przy ul. Senatorskiej Nr. 25-28 — Sekcja Dochodów Niestających XI. Dzielnic Komitetu Pomocy Zimowej dla najbiedniejszych — urządza wielką zabawę taneczną. Całkowity dochód na rzecz najbiedniejszych. Wejście 2 zł. — Dobrej orkiestra. Bufeł smaczny i tani na miejscu. Wygodny dojazd tramwajami Nr. 0, 3, 4 i 17.

Życie ekonomiczne

BAWELNA.

Notowania z dnia 26 listopada.
Nowy Jork: — Giełda nieczynna.
Liverpool: loco 6.75, listopad 6.53, grudzień 6.49, styczeń 6.49
Bremen: loco 14.25, grudzień 12.58, styczeń 12.69, marzec 12.81
Egipska Sakell: loco 11.79, listopad 11.60, styczeń 10.37, marzec 10.18

Waluty, dewizy i akcje

Słabsze usposobienie dla papierów państwowych. Zainteresowanie papierami państwowymi było dość duże, kursy kształtowały się na ogół niskowo.

W grupie premii 3% Państw. Inwestycyjna 1 i 2 em. straciła po 1 zł na sztuce; serie 2 em. obiegają po cenie niezmienionej. Poza tym nalywa no Dolarówka, która po mocniejszym pogotaku zakończyła zebranie na poziomie o 70 gr słabszym.

Z grupy innych papierów państwowych 5% Państw. Inwestycyjna była tańsza o 0.25 proc., 7% Stabilizacyjna o 2 zł, a listy i obligacje banków państwowych odchyła kursowych nie wykazały zupełnie.

Mala obroty prywatnymi papierami lokacyjnymi. Dział listów zastawnych w dalszym ciągu był bardzo mało ożywiony, przedmiotem transakcyj u rządowych były cztery gatunki papierów.

W grupie stolecznej po wyższym o 0.25 proc. kursie obracano 4 1/2% L. Z. Tow. Kred. Ziemiański w Warszawie oraz 5% m. Warszawy 1933 r., które były tańsze o 0.50 proc.

Grupa prowincjonalna reprezentowały dwa gatunki papierów: 5% m. Częstochowy 1933 r. i 5% m. Łodzi 1933 r., z których pierwsze obniżyły się o 0.63 proc, a drugie o 0.50 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.
Państw. Inwestycyjna 1 emisji 65.50, 2 emisji 64.50, 2 em. serie 80.00, Dolarowa 3 s. 46.75, Stabilizacyjna 1927 r. 469.00, Konwersyjna 1924 r. 50.25 (dł.) L. Z. Państw. Banku Rolnego 83.25 i 94.00 L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. 93.00 Ziemiański w Warszawie 5 s. 48.25, m. Warszawy 1933 r. 53.75, m. Częstochowy 1933 r. 46.25, m. Łodzi 1933 r. 48.25

Akcje zniżkowe. Obroty papierami dywidendowymi były dość ożywione, kursy jednak kształtowały się niskowo.

W porównaniu do ostatnich notowań urzędowych z dnia poprzedniego akcje Banku Polskiego straciły 2 zł na sztuce.

Bank Polski 108.00, Cukier 30.00, Lilpop 14.25, Ostrowiec 28.50, Starachow. 35.00, Haberbusch 40.00 GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 27. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowa — towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 25.00 — 25.50, żyto I stand. 18.75 — 19.00, męka pszenna gat. I A wyciąg 42.00 — 43.00, męka żytnia wyciągowa 28.50 — 29.50, sawadka 22.50 — 23.50

Poznań, 27. 11. — Urzędowa cedula giełdy zbożowa — towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nienotowane.
Ceny orientacyjne: żyto 18.25 — 18.50, pszenica 24.50 — 24.75, męka żytnia wyciąg 28.00 — 28.25, męka pszenka gat. I wyciąg 40.00 — 41.00

POCZTOWCY NA ZIMOWĄ POMOC BEZROBOTNYM.

Odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków Pocztowego P. W., Oddział 7 i 4 Żeńskiego w Łodzi oraz Związków Zawodowych pracowników pocztywo telekomunikacyjnych.

Głównym przedmiotem obrad była sprawa przyjęcia z pomocą zimową bezrobotnym. Na wniosek naczelnika urzędu obwodowego Łódź I J. Mandelkiego, jednogłośnie uchwalono opodatkować się na okres 5 miesięcy w wysokości: pół proc. od uposażenia netto zł. 101 — do 150, 3/4 proc. od uposażenia netto zł. 151 do 300, i proc. od uposażenia netto zł. 301 do 600.

Niezależnie od tego każda z organizacji w osobach swych przedstawicieli, zadania rowaly wszelkiego rodzaju pomoc na każde żądanie Ogólnopolskiego czy też Miejskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym a kierownik oddziału St. Orłowski — jako łącznik między Miejskim Komitetem a organizacjami pocztowymi — wyrażał najblizsze zamierzenia Komitetu Miejskiego i w związku z tym zaapelował do zebranych o jak naj większy wysiłek w współpracy na rzecz bie-

Gruczoł przysadki mózgowej WYTWARZA HORMON DOBROCI. Spacery rybek po ładzie. 90 METRÓW W CIĄGU 40 MINUT.

ZASZTRZYK NAPRAWIA CHARAKTER CZŁOWIEKA.

Niezwykła jest historia pewnego człowieka, który wywołał sensację w świecie medycznym.

Człowiek ten nazwiskiem John, był znany w całym Londynie jako awanturnik, pijak i złodziej. Szukał wszędzie sprzeczki i bójkę, nie mógł dla swego kłótliwego charakteru nigdzie miejsca zagrać. John nie nawidził bliźnich, a szczególną złość okazywał swej żonie. Bil ją z powodu byle drobności. Na ulicy awanturował się. Jednym słowem był to człowiek z którym nie tylko nie wielu bliźnich, ale i władze miały sporo kłopotów.

Przed kilku tygodniami coś się zmieniło w tym osobniku. Zwrócono uwagę, że John stał się znacznie łagodniejszy. — Nie kłął, nie rozbijał się, kupił żonie futro.

— Drogi Johnie, czy ty przypadkiem nie jesteś chory? — pytała z tremą jego rodzona małżonka.

Miała rację, jak każda kobieta. John istotnie był chory. Gdy go zbadano, okazało się, że na przysadce mózgowej wyrósł mu spory guz, duża spuchlizna. Wskutek tej spuchlizny, powiększyła się przysadka mózgowa, więcej hormonów dostawało się z niej do krwi i one to właśnie działały uspakajająco na instynkty owego awanturnika — udobruchaly go. Człowiekowi temu robiono naświetlania promieniami Roentgena, dzięki czemu spuchlizna się zmniejszała.

Operowano go. Wówczas nastąpiła rzecz najdziwniejsza. Zaraz po operacji John stał się dawnym tygrysem. Ryczał po dawnemu, bil żonę i rozbijał się, ale nie na długo. Wrzód powstał od nowa i znowu John stał się łagodny jak baranek.

Lekarzom wydało się to bardzo dziwne. Zaczęli szukać związku między wrzodem a charakterem Johna. Wyjaśniło się, że John po każdej operacji stawał się z powrotem wściekły, a podczas istnienia wrzodu był łagodny i dobry.

Jednakże John nie był wypadkiem jedynym. Profesorowie stwierdzili, że psy dobrodusze, jak np. jamniki, posiadają o wiele więcej rozwinięty mózdzek niż złe i kąśliwe psy. Zbadano znów tę przysadkę mózgową pod mikroskopem i stwierdzono, że wygląda ona zupełnie — inaczej u jamnika a inaczej u buldoga. U łagodnej, poskromionej rasy psów jest część gruczolowa znacznie lepiej rozwinięta, a

działa ona widocznie usmierzająco

na wrodzone drapieżne instynkty zwierzęcia, poskramia temperament, poskramia złość, żądze zbrodni. Podobnie przedstawia się sprawa ze znaną dobroduszością ołbrzymów. Ołbrzymy są najpocziwszymi istotami pod słońcem.

Ołbrzymi wzrost polega właśnie na niższym innym, jak na nadprodukcji hormonu

wzrostu, wydzielanego z przysadki mózgowej, a ta przysadka mózgowa wydzielająca jednocześnie zbyt dużo owego, łagodzącego, temperamentu hormonu, który nazwać możemy hormonem dobroci.

Już dokonano pierwszych praktycznych prób chemicznej zmiany charakteru, zmiany charakteru społecznych, nietowarzystkich, kłócących się ze światem.

Jeden z wybitnych profesorów biologów opowiadał niedawno, że operował dziecko szczególnie złośliwe i złe. Po operacji dziecko zamieniło się w posłuszne, grzeczne i ciche.

Dotychczas znane były pewne choroby, które oddziałują na psychiczny ustrój człowieka, np. pesymizm chorych na wątrobę i żółtek oraz pochopność do gniewu cierpiących na żółć. Nowością jednakże są przeprowadzone obecnie próby, by z tych hormonów stworzyć lekarstwo,

któreby wpływało dodatnio na charakter złych ludzi. Zastrzyki wyciągu z hormonu z przysadki mózgowej dawały doskonałe rezultaty. Preparaty te są na razie szalenie drogie, ale skutki złego charakteru bywają często znacznie kosztowniejsze.

Jeśli ta nowa metoda leczenia rozpowszechni się szybko, to trudno sobie wprost wyobrazić, ile dobroliwych ludzi będzie biegać po naszym miłym globie.

Wszystko to jest jeszcze poruszeniem się po omacku w tej olbrzymiej tajemnicy, jaką jest dusza ludzka i jej związki z fizjologią. Ale praktyczne wyniki już są.

Ludzie stają się bardziej szczerzy, otwarci, wyłażą ze swej skorupy, wchodzą w kontakt z otoczeniem. Zamknięta w sobie wrogość zamienia się na dobroć.

Preparowanie wyciągów hormonalnych jest jeszcze bardzo trudne, rzadko się udaje: ale przecież to dopiero początki...



Upamiętnienie pożytecznej akcji budowy dróg.

Silami Związku Samorządowego, gmin i ludności pow. garwolińskiego, w województwie lubelskim, została ukończona budowa 200-letniego kilometra drogi bitej. W dniu Święta Niepodległości odsłonięto i poświęcono na kamieniu, przy szosie łączącej m. Zelechów z gminą Kłoczew tablicę dla upamiętnienia, jak głosi napis na tablicy „Dorobku 17-u lat Niepodległości, jako dowodu czynnej miłości Ojczyzny”. Zdjęcie przedstawia głaz z przydrożną z pamiątkową tablicą.

Zima nadchodzi. Tysiące ludzi jest bez dachu, bez odzieży, bez jedzenia. Ratujmy ich od zimna i głodu.

D. L. AMES

Purpurowa maska

Powieść współczesna. Przekład EUGENIUSZA BALUCKIEGO

STRESZCZENIE.
John Sixsmith przybył do Tanageru, aby zbadać przyczynę tajemniczej śmierci swego przyjaciela, kapitana Benzeleya Yorka. — Sixsmith spotkał w hotelu niespodzianie piękną i młodą milionerkę, Magdalę van Winkle, w której oddawał był zakochany.

Na tarasie poznał młodego medyka Thornseta, który znalazł zmarłego Yorka. — Wieczorem poszedł z panną Magdalą do Kasy Miedzynarodowego.

Palmer był tego wzrostu co Sixsmith i równie mocno zbudowany. Miał na sobie podniszczony garnitur sportowy ze śladami troskliwej zabiegliwości o utrzymanie go w stanie możliwym do noszenia.

Magdalena oświadczyła nagle, że musi coś zrobić, aby wszyscy, znajdujący się na sali, wzięli jakiś udział w jej wygranej. Chciała, na przykład, poczęstować gości restauracyjnym szampanem, albo zapłacić rachunki przy wszystkich stołach.

Sixsmith z trudnością wytłumaczył dziewczynie, że ten odruch niewczesnej hojności może spowodować szereg przykrych nieporozumień.

— Jeśli pani chce naprawdę zrobić do-

bry uczynek — dodał śmiejąc się — to niech pani nam zdradzi tajemnicę powodzenia.

— Mam swój system — odpowiedziała.

— Jaki? — zapytał raczej z uprzejmości, ponieważ od wyjazdu Calmexa mimo najszczerzych chęci nie mógł się niczym zająć i ciągle powracał do dziwnego zachowania się tego człowieka. — Jeśli pani napisze książkę o swoim wynalazku, to kupię sobie jeden egzemplarz.

— To jest bardzo proste — rzekła pan na van Winkle. — Wybieram jakieś słowo, naprzykład hiperneurobiologia, albo... albo... scapolinacjonalizm...

— Są rzeczywiście takie słowa? — zapytał Palmer.

— A skądże ja wiem? Za dużo pan ode mnie wymaga — uśmiechnęła się Magdalena. — Przy sposobności może pan zajrzeć do encyklopedii i później podzielić się ze mną zacierpniętą stamtąd mądrością... A teraz przechodzę do mojego systemu. Na przykład dziś wybrałam słowo „John Sixsmith”. Najpierw postawiłam na dziesiątkę, bo J jest dziesiątą literą w al-

fabcie, potem na piętnastkę, na O; później idzie ósemka, to jest H i tak dalej. Mój system jest niezawodny, tylko trzeba wyszukać odpowiednie słowo. W tym jest sekret!

Nagle John pochylił się ku niej i zapytał gorączkowo:

— Jak?... Jak pani to zrobiła?

Zanim panna van Winkle i Palmer ocknęli się ze zdziwienia, Sixsmith wydarł kartkę ze spisu win i zaczął wypisywać alfabet, a następnie numerować litery... Ręce mu drżały. Samo przypuszczenie, że przy rękulcie posługiwano się fantastycznie prostym systemem, który Magdalena nazywała „swoim”, wydawało mu się oczywiście niedorzecznością. Sprawdzał tylko tak... na wszelki wypadek.

Wreszcie skończył pisać i spojzał na mankiet: piętnaście wypadło na literę O, osiemnaście na R, czternaście na N. Przetłumaczył później pozostałe liczby.

Już miał wynik. Ale co to oznacza, u diabła? — pomyślał... Spróbował przeczytać wszystkie sześć liter i w najwyższym zdumieniu gwizdnął cicho przez zęby.

— Udało się, udało! — zawołała zachwycona Maedi. — Rozszyfrował czarodziejskie słowo!... Co wyszło?

Sixsmith mruknął coś niezrozumiałego. Męczył go niepokój, który się stawał coraz trudniejszy do zniesienia, potem oady go wątpliwości. Czy to słowo miało istotne znaczenie, czy było jedynie wynikiem ślepego przypadku? Chciał skupić myśli. Zapisał sześć liczb, podpatując notatki nieznanego osobnika, który mu się wydał podejrzany. Żart Magdaleny naprowadził go na przypuszczenie, że liczby od-

powiadały kolejności liter w alfabecie, a teraz się zdenerwował w idiotyczny sposób, ponieważ układały się w coś podobnego do słowa. Nonsens, oczywiście nonsens!...

Ale w tym miejscu jego myśli wzięły inny obrót — przecież w ciągu tych kilku ostatnich dni cały szereg niemiłych przykrych rzeczywiścioci. Co powie Thornset na ten dziwny bieg okoliczności?... Słumił niepokój, nie pozostało nic innego, jak czekać cierpliwie do jutrzejszego poranka.

Czy czas na to pozwalał? Trzeci wyrosadek odpowiedział głośno i wyraźnie — tak, lecz rozsadek coraz rzadziej dochodził do głosu w miarę tego, jak Sixsmith siedział w restauracji kasyna, wychylając jeden po drugim kielichy szampana.

Nie wytrzymał ostatecznie — oświadczył rozbawionym Magdaleni i Palmerowi że już trzeba wracać do domu. Po kilku minutach rozklekotana taksówka wiozła całą trójkę do hotelu „Valencia”. Sixsmith bebnął nerwowo po szybie palcami. W tej chwili chciał tylko jednego — nie myśleć więcej o tych sześciu literach. Nie mógł zrozumieć, dlaczego tak się przejął tym wydarzeniem, bo jeśli jego podejrzenia były słuszne i czynności pana Calmexa miały na celu potajemne porozumienie się z kimś przy rękulcie, to wydawało się wysoce nieprawdopodobne, by prymitywny sposób Magdaleny wystarczył do rozszyfrowania tej rozmowy, a jednak... znów wypłynęło dziwne słowo i macho bieg myśli.

Liczy w przetłumaczeniu na litery dawały O.R.N.S.E.T. Brałowało dwóch początkowych liter, aby wyszło nazwisko Thornseta.

Dr. Smith przeprowadził następujący eksperyment: Schwytano kilka ryb w jeziorze i przeniesiono je na odległą łąkę, gdzie je wyrzucono. Te instynktownie zaczęły się posuwać w kierunku łąki, mając po drodze szereg przeszkód, które z łatwością pokonały i przebywając przestrzeń 90 m. w ciągu 40 min.

Dr. Smith stwierdził naddto, że ryby te odbywają swoje wędrówki przeważnie nocami. Posiadają one przy oskrzylach specjalny organ, umożliwiający im oddychanie na „ładowym powietrzu”, co wyklucza uduszenie się ich po wyjściu z wody.

Kolorowi lekarze. Polinezyjczycy w szkole medycznej.

Władze archipelagu Fidzi odczuwały od wielu lat konieczność udzielania krajowcom pomocy lekarskiej, ale lekarze biali, Europejczycy, kosztowali rząd zbyt drogo, a mieszkający wysp nie mieli do nich wielkiego zaufania. Z tego powodu rząd otworzył w Suwie szkołę lekarską dla krajowców. Studenci rekrutują się przeważnie spośród młodych Polinezyjczyków, którzy muszą przed wstąpieniem na uniwersytet zdać przed specjalną komisją egzamin z dobrej znajomości

języka angielskiego.

Studia w akademii w Suwie trwają 4 lata. Pierwszy rok jest czymś w rodzaju wstępu do studiów naukowych, a w ciągu dalszych 3 lat studenci zaznajamiają się głębiej z naukami lekarskimi i z praktyką medyczną w „Szpitalu Jubileuszowym” w Suwie, do którego przyłączono szkołę. Po egzaminach końcowych młodzi krajowcy idą między swych współpracowników i doskonale pełnią swój zawód. Jeśli nie ma w pobliżu lekarza Europejczyka, to na wet biali nie wahają się zwać lekarzy kolorowych do siebie.

Z początku lekarze kolorowi pobierają gażę w wysokości

60 funtów szterlingów;

z czasem rząd podwyższa im placę aż do 150 funtów szterlingów. Ku zupełnemu zadowoleniu rządu i obywateli pracuje już dzisiaj 84 lekarzy krajowców, rozproszonych na wyspach Fidzi, Samoa, Tonga, Co oka, Salomona i na Nowych Hebrydach. Na samych wyspach Fidzi praktykuje 56 lekarzy kolorowych. Szpital w Suwie dba również o wykształcenie grona akuserek. Obecnie posiada około 40. Połowa z nich jest pochodzenia europejskiego, a reszta należy do rasy kolorowej.

Od czasu, kiedy lekarze krajowcy praktykują na wyspach, zdrowość bardzo się zwiększyła, o czym się przekonali wysłani przez rząd komisarzy służby zdrowia.

Osiągnąwszy tak dobre wyniki, Zarząd kolonii brytyjskich otworzył podobne szkoły lekarskie dla krajowców również w Afryce Zachodniej i w Ugandzie. Wicerektor uniwersytetu w Melbourne dr James Barrett apeluje do rządu angielskiego, aby zatknął szkół takich jak najwięcej. Wydatki na nie są niewielkie, bo sięgają tylko około 3000 funtów szterlingów rocznie i można

je pokryć z łatwością. Rektorami tych akademii i profesorami są Europejczycy.

Gdy przed kilku laty Instytut Rockefellera badał ogniska różnych chorób miejscowych, które bezustannie wyludniają piękne wyspy Mórzu Południowych, biali lekarze byli zdumieni, spotykając się z wszechstronną, fachową pomocą, jakiej udzielali im ich koledzy kolorowi, którzy skończyli świeżo założoną szkołę medyczną w Suwie. Dlatego fundacja Rockefellera zaproponowała władzom na Fidzi swą współpracę i udzieliła im tak wielkiej pomocy finansowej, że szkoła lekarska w Suwie dosięga już dzisiaj stopnia nowoczesnej doskonałości.

PODSŁUCHANE OBURZENIE.

Sędzia: — Jak oskarżony mógł być taki zuchwały i włamać się o północy do mieszkania pana Krętka?

Oskarżony: — Panie sędzio, kiedy tu byłem po raz ostatni, czynił mi pan sędzia wyrzuty, że ograbiłem przechodnia w jasny dzień. Kiedy ja mam w takim razie pracać, panie sędzio?

MOŻNA I TAK.

— Co to za tyka tam na brzegu stras, wróble?

— To moja córka.

— Ta piękna i dorodna dziewczyna jest pani córką?

P.I.M.

— Na moim synu nie można wcale polegać. Nie wiem, jaki powinien obrac za-wód?

— Niech zostanie meteorologiem.

WET ZA WET.

Lekarz: — Ilekróć pana proszę o wyrównanie mego rachunku, wzrusza pan ramionami.

Pacjent: — Panie doktorze, nauczyłem się tego, kiedy przychodziłem do pana z prośbą o poradę podczas choroby.

5.

Gdy wszyscy troje znaleźli się w hałtu hotelowym, Sixsmith pomyślał, że znów się zachował jak skończony idiota — ni stąd, ni zowąd wyciągnął z kasy parę młodych ludzi, którzy się bawili wyśmienicie.

Zegar nad lożą portiera wskazywał drugą.

Zbudził Thornseta, narazić się, być może na opryskliwą uwagę za przerwanie najlepszego snu?...

Rozważał chwilę i jednak postanowił zaryzykować.

Skierował się do loży, w której portier nocny drzemał śmącnie w kacie.

— Halo! Proszę posłać kogoś do pana Thornseta, aby go zbudził natychmiast, bo muszę z nim pomówić w pilnej sprawie.

— Pan Thornset wyszedł przed godziną i jeszcze nie wrócił — odpowiedział portier.

— Co to ma znaczyć? — glos Sixsmitha dźwięczał ostro. — Tak późno, a pana Thornseta jeszcze nie ma?

Krytyczna uwaga była nie na miejscu, zważywszy, że John oraz jego towarzystwo dopiero przed chwilą wrócili do hotelu.

— Pan Thornset przychodzi często jeszcze później — uśmiechnął się pobłaźliwie portier nocny.

— Dobrze. Dziękuję — skinął głową Sixsmith.

Wetknął dłoń w kieszenie marynarki i usiłując nie okazywać po sobie, że coś go dręczy, podszedł do Magdaleny i Palmera, którzy czekali nań w milczeniu. — Spostrzegł ich pytające spojrzenia.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Rostkowska 106 (Zwizki dawniej Kasola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Firmański. Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.